

głos ewangeliczny

kwartalnik Kościoła
Ewangelicznych Chrześcijan



Panorama na Betlejem z Kościołem Narodzenia Pańskiego

[Rozważanie o Trójcy] str. 6 [Cichy czas z Bogiem] str. 8

[Zbadaj swoje serce] str. 10 [Co mam czynić, abym był zbawiony?] str. 17

SŁOWO OD PREZBITERA NACZELNEGO

Dlaczego Chrystus przyjdzie powtórnie?

„Pan nie zwleka z dotrzymaniem obietnicy, chociaż niektórzy uważają, że zwleka, lecz okazuje cierpliwość względem was, bo nie chce, aby ktokolwiek zginął, lecz chce, aby wszyscy przyszli do upamiętania. A dzień Pański nadejdzie jak złodziej; wtedy niebiosy z trzaskiem przeminą, żywioły rozpalone stopnieją, ziemia i dzieła ludzkie na niej spłoną” (2 Piotra 3,9-10).

Dwa tysiące lat temu Pan Jezus przyszedł na ziemię; stało się to w Betlejem. Celem tego przyjscia było, „aby zbawić to, co zginęło”. Na Golgocie umarł za nasze grzechy, trzeciego dnia zmartwychwstał, aby przyjść powtórnie o godzinie, „której się nie domyślamy”. Pamiątkę Jego pierwszego przyjscia chrześcijanie obchodzą z końcem grudnia każdego roku. Jego drugie przyjscie jest jeszcze przed nami. Podobnie jak pierwsza obietnica, ta druga także wypełni się w swoim czasie, dlatego że:

BOŻE OBIETNICE MUSZĄ SIĘ WYPEŁNIĆ

Stary Testament pełen jest obietnic (około 333) dotyczących przyjscia Wyzwoliciela. Od Księgi Rodzaju 3,15 do Księgi Malachiasza 3,20, więcej niż sto prorocत्व odnosiło się do

ISSN 0869-8350

głos
ewangeliczny

cena: 6 zł + koszt przesyłki
prenumerata roczna: 32 zł

Misje w Kościele:

Głos Ewangeliczny jest organem prasowym Kościoła Ewangelicznych Chrześcijan w Polsce.

Redagują: Szymon Matusiak, Krzysztof Rutkowski, Mariusz Socha, Tadeusz Tołwiński (red. naczelny), Krzysztof Włodarczyk

Głos Ewangeliczny w roku 2011 ukazuje się kwartalnie, w numerach: Wiosna, Lato, Jesień, Zima

Zamówienia prosimy kierować na adres:

„Głos Ewangeliczny”, ul. Zagórna 10, 00-441 Warszawa, Poland, tel. 022 622 79 40;

e-mail: sekretariat@kech.pl

Ofiary na potrzeby wydawnictwa z kraju i zagranicą prosimy kierować na adres:

KECh (Głos Ewangeliczny); PKO-BP XV O/M. Warszawa

Nr 45 1020 1156 0000 7302 0071 3370 Bank Swift Code: BPKOPLPW

Kościół Ewangelicznych Chrześcijan

ul. Zagórna 10,
00-441 Warszawa
tel./fax 022 622 79 40
sekretariat@kech.pl,
www.kech.pl



Tadeusz Tołwiński – Prezbyter Naczelny

Jacek Duda – z-ca Przewodniczącego RK

Tomasz Chyłka – Sekretarz

Daniel Krystoń – Skarbnik

Członkowie Rady Kościoła – Leon Dziadkowiec,

Mariusz Socha, Sławomir Rutkowski

Komitet ds. Pracy wśród Dzieci
ul. Wojciecha 8/2, 45-023 Opole
tel. 077 4567560
e-mail: alicja_kryston@poczta.onet.pl

Misja „Nadzieja dla Wszystkich”
Jarosław Gaudek
ul. Browarna 7/41, 88-400 Żnin

Ewangeliczna Fundacja
Przyjaciół Rodziny
ul. Stanisławowska 14
03-832 Warszawa
022 813-30-40

Ogólnopolska Organizacja Skautowska
ul. Zagórna 10, 00-441 Warszawa
tel. 0 603 088 033
e-mail: scouting@wp.pl
www.oos.of.pl

Ogólnopolski Komitet
Młodzieżowy
ul. Zagórna 10
00-441 Warszawa
e-mail: okm@kech.pl

Wydawnictwo Legatio
ul. Zdrojowa 14, 87-816 Włocławek
tel. 054 2364127
e-mail: legatio@legatio.pl
www.legatio.pl

Komitet - Kobiety Kobietom
ul. Zagórna 10, 00-441 Warszawa
e-mail: mikadka@gmail.com

Agenda KECh Alfred Radzi
al. Jedności Narodowej 11U/1
71-415 Szczecin
Mariusz Socha 091 426 11 52

Agenda KECh Misja Namiotowa
00-441 Warszawa, ul. Zagórna 10
e-mail: sekretariat@kech.pl
Cezary Komisarz 0509 307 702

pierwszego przyjścia (np. o wjeździe na oślicy, o rzucaniu losów o szatę Jezusa, o przebiciu Jego rąk i nóg). W Nowym Testamencie czytamy o dosłownym spełnieniu się prorocत्व, „aby się wypełniły Pisma prorockie” (Mt 26,56; 2,15; 4,14-16; 8,17; 12,17-21; 13,35; 21,4-5; 27,35; J 12,38; 15,25; 19,24,28). Biblia mówi, że Bóg nie kłamie i nie zmieni swego zdania (4 M 23,19; Tt 1,2).

JEZUS O TYM NAUCZA

Jezus będąc na ziemi często wspominał o swoim drugim przyjściu (Ew. Mateusza 24-25; Ew. Łukasza 21). Na swoim procesie Jezus powiedział arcykapłanowi: „Ujrzenie Syna Człowieczego, siedzącego na prawicy mocy Bożej i przychodzącego z obłokami niebieskimi” (Mk 14,62). W dzień procesu Jezus powiedział uczniom: „Idę przygotować wam miejsce” (J 14,2-3).

**Nasza zaś ojczyzna jest w niebie,
skąd też Zbawiciela oczekujemy,
Pana Jezusa Chrystusa”**

Flp 3,20

KOŚCIOŁ TEGO OCZEKUJE

Bóg wybiera spośród pogan swój lud. Postanowił „spomiędzy pogan wybrać lud dla imienia swego... Dlatego ... nie należy czynić trudności tym spośród pogan, którzy nawracają się do Boga” (Dz 15,14,19). Kościół jest oblubienicą, która ma być zaprezentowana Jezusowi w dniu Jego przyjścia. Paweł używa tego obrazu: „Zabiegam o was z gorliwością Bożą; albowiem zaręczyłem was z jednym mężem, aby stawić przed Chrystusem dziewicę czystą” (2 Kor 11,2). Matężństwo jest pięknym obrazem miłości Chrystusa do oblubienicy, dlatego Jezus powróci, aby zabrać swoją oblubienicę (Mt 25,1-13; Ef 5,25-27; Obj 19,6-9; J 14,2-3).

Z POWODU ZEPSUCIA ŚWIATA

„Syn Człowieczy przyjdzie w chwale Ojca swego z aniołami swymi, i wtedy odda każdemu według uczynków jego” (Mt 16,27). „I wyjdą ci, co dobrze czynili, by powstać do życia, a inni, którzy źle czynili, by powstać na sąd” (J 5,28-29; Tt 2,13; 2 Tes 1,7-10; Jud 14-15; Obj 19,11-16).

ABY ZNISZCZYĆ SZATANA I ZOSTAĆ WYWYŻSZONYM

Szatan dalej ma wpływ na świat (J 12,31; 14,30; 16,11; 2 Kor 4,4; Ef 2,2; 6,12; 1 J 5,19). Wraz z przyjściem Jezusa szatan zostanie całkowicie pokonany. Szatan będzie wrzucony do jeziora ognistego (Obj 20,10). Jezus po zmartwychwstaniu objawił się tylko wierzącym, lecz gdy powróci, „ujrzy go wszelkie oko, a także ci, którzy go przebili, i będą biadać nad nim wszystkie plemiona ziemi” (Hbr 9,28; Mt 24,27; Łk 21,25-27; Obj 1,7).

WYMAGA TEGO NADZIEJA ŚWIĘTYCH

Chrześcijaństwo miłując przyjście Chrystusa (2 Tm 4,8). „Teraz dziećmi Bożymi jesteście... wiemy, że gdy się objawi, będziemy do niego podobni, gdyż ujrzymy go takim, jakim jest... I każdy, kto tę nadzieję w nim pokłada, oczyszcza się, tak jak On jest czysty (1 J 3,2-3). „Nasza zaś ojczyzna jest w niebie, skąd też Zbawiciela oczekujemy, Pana Jezusa Chrystusa” (Flp 3,20).



Tadeusz Totwiński
pastor, Prezbiter Naczelny

SŁOWO OD REDAKCJI

Przełom października i listopada to w tradycji społeczeństwa polskiego czas kojarzący się z takimi świętami, jak WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH i ZADUSZKI. To okres, w którym zdecydowana większość Polaków odwiedza groby swoich bliskich, myśli więcej o śmierci i zastanawia się nad sensem życia.

J 3,18

„Kto wierzy w Niego, nie będzie sądzony, kto zaś nie wierzy, już jest osądzony, bo nie uwierzył w imię jednorodzonego Syna Bożego”.

J 3,36

„Kto wierzy w Syna, ma żywot wieczny, kto zaś nie słucha Syna, nie ujrzy żywota, lecz gniew Boży ciąży na nim”.



Śpieszmy się kochać

Wiele osób kształtuje swoje wyobrażenia na temat świąt związanych ze zmarłymi bardzo powierzchownie, najczęściej poprzez kultywowanie już istniejących tradycji. Ogólnie rzecz biorąc, ludzie mają tendencję do rozpaczania nad śmiercią fizyczną człowieka, podczas gdy Pana Boga martwi przede wszystkim nasza duchowa martwość. Jest ona następstwem grzeszności naszej ludzkiej natury, przy czym jedną z wielu konsekwencji grzechu jest śmierć fizyczna. O ile w czasie ziemskiej egzystencji możemy coś naprawiać, prostować, czy zmieniać, lub na coś reagować, o tyle śmierć fizyczna przerywa możliwość zrobienia czegokolwiek.

Dla nas, ewangelicznie wierzących chrześcijan, stojących na fundamencie Biblii – Słowa Bożego oczywiście są prawdy dotyczące życia, śmierci i życia po śmierci. Bardzo ważne jest jednak przypominanie tych prawd, abyśmy sprawdzali, czy żyjemy tak jak wierzymy. Oto kilka biblijnych faktów odnośnie śmierci.

Hbr 9,27 „A jak postanowione jest ludziom raz umrzeć, a potem sąd”.

Mk 16,16

„Kto uwierzy i ochrzczony zostanie, będzie zbawiony, ale kto nie uwierzy, będzie potępiony”.

2 Kor 6,2

„Oto teraz czas łaski, oto teraz dzień zbawienia”.

Śmierć człowieka sprawia, że zostaje przerwana z nim nasza relacja. Nie jesteśmy w stanie okazać mu naszej miłości ani słowem, ani uczynkiem. Nie możemy powiedzieć mu o Jezusie, a on nie może już odpowiedzieć na wezwanie ewangelii. Nasze (czy też innych) modlitwy za zmarłą osobę, czy też błagania o zmianę jej położenia w stosunku do Boga nie mają żadnego biblijnego uzasadnienia, a tym samym sensu. Bóg wzywa ludzi do upamiętania się za życia.

Człowiek, który nie pojednał się z Bogiem za życia, nie będzie już mógł uczynić tego po śmierci. Śmierć jest przejściem albo do życia wiecznego pełnego radości i szczęścia w obecności Boga, albo do wieczności pełnej cierpienia w oddaleniu od Niego. Dla Pana Boga największym zmartwieniem z powodu człowieka nie jest jego grzech i śmierć, bo rozprawił się z tym posyłając swojego Jedyne Syna na krzyż. Najgorszy stan

człowieka jest wtedy, kiedy on za życia nie nawraca się, nie pokutuje, nie wierzy ewangelii, nie żyje odrodzonym życiem i pozostaje mu jedynie sąd ostateczny.

Głębokie i mądre przeżywanie śmierci w błogosławiony sposób wpływa na serce i życie człowieka

Fragment z Księgi Kaznodziei 7,1-4 mówi: „...lepszy jest dzień zgonu niż dzień narodzenia. Lepiej iść do domu żałoby niż do domu biesiady, bo tam widzi się kres wszystkich ludzi, a żyjący powinien brać to sobie do serca. Lepszy jest smutek niż śmiech, bo gdy smutek jest na twarzy, serce staje się lepsze. Serce mądrych jest w domu żałoby, lecz serce głupich w domu wesela”.

To w chwili śmierci bliskiej osoby przeżywamy głęboki ból, smutek, tęsknotę, żal, stratę. Chcielibyśmy bardzo oddalić ten stan i przywrócić utraconą więź, ale nie jest to już możliwe. Żałujemy, że pewne rzeczy robiliśmy, a innych nie uczyniliśmy

Rz 6,11 „Podobnie i wy uważajcie siebie za umarłych dla grzechu, a żyjących dla Boga w Chrystusie Jezusie, Panu naszym”.

Chrześcijanie żyją dla Boga, kiedy uśmiercają swój egoizm. Walczą z grzechem, krzyżując swoją starą, grzeszną naturę i oddając swoje życie w posłuszeństwo Bogu i Jego Słowu. Stają się w ten sposób naśladowcami Jezusa Chrystusa.

Miłość do Boga i do bliźniego to norma, standard i zasada postępowania w życiu chrześcijan

Łk 10,27 „A ten odpowiadając rzekł: Będiesz miłował Pana Boga swego, z całego serca swego, i z całej duszy swojej, i z całej myśli swojej, i z całej siły swojej, a bliźniego swego, jak siebie samego”.

1 J 3,14 „My wiemy, że przeszliśmy ze śmierci do żywota, bo

Śmierć fizyczna kończy definitywnie możliwość wpływania na stan zmarłego człowieka, nie tylko w sferze jego ziemskiej egzystencji, ale również, a nawet przede wszystkim w sferze jego życia po śmierci

i bardzo chcielibyśmy to naprawić, ale jest już za późno. To w tych chwilach pojawia się głęboka refleksja, że człowiek musi przygotować się na spotkanie z Bogiem. To one pokazują nam wyraźnie, co tak naprawdę się liczy i czemu warto poświęcić życie. Często jako chrześcijanie mamy podobne przemyślenia, kiedy osobiście znajdujemy się w obliczu śmiertelnej choroby lub śmierci. Wtedy zadajemy sobie pytanie, czy to, o co walczyliśmy, ma wartość w oczach Boga, czy może to marność, a nawet marność nad marnościami?

ŚMIERĆ I UMIERANIE TO STYL ŻYCIA LUDZI WIERZĄCYCH W JEZUSA CHRYSZTUSA LUDZI

2 Kor 5,15 „A umarł za wszystkich, aby ci, którzy żyją już nie dla siebie samych żyli, lecz dla Tego, który za nich umarł i został wzbudzony”.

Ga 2,20 „Z Chrystusem jestem ukrzyżowany. Żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus, a obecne życie moje w ciele jest życiem w wierze w Syna Bożego, który mnie umiłował i wydał samego siebie za mnie”.

Rz 6,7-8 „Kto bowiem umarł, uwolniony jest od grzechu. Jeśli tedy umarliśmy z Chrystusem, wierzymy, że też z Nim żyć będziemy”.

miłujemy braci. Kto nie miłuje, pozostaje w śmierci”.

1 J 4,20 „Jeśli kto mówi: Miłuję Boga, a nienawidzi brata swego, kłamcą jest, albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi”.

Życie chrześcijanina powinno być ofiarą składaną Panu Bogu z powodu miłości do Niego, ale też ofiarą składaną bliźnim z powodu miłości do nich. To do miłości mamy się śpieszyć i w kochaniu mamy być gorliwi. To w ten sposób gromadzimy skarby w niebie, tam, gdzie one nie niszczą, a nasze życie nabiera wartości w oczach Bożych. Śpieszmy się ufać Zbawicielowi, i potwierdzajmy naszym posłuszeństwem, że naprawdę Go kochamy.

Bądźmy zdeterminowani i gorliwi w głoszeniu ewangelii zarówno słowami, jak też życiem i dobrymi uczynkami wyptywającymi z naszej wiary. Jeśli coś dobrego możemy uczynić dzisiaj, to nie odkładajmy tego na jutro, bo jutro może być za późno. Żyjąc w taki sposób nie bójmy się śmierci i spotkania z Bogiem, ale z nadzieją wypatrujemy powtórnego przyścia Pana Jezusa. Za tym tęskniąc, starajmy się być gotowi na spotkanie z Nim w każdej chwili naszego ziemskiego życia.



Mariusz Socha
pastor



Rozważanie o Trójcy

Chociaż biblijne świadectwo zawiera silny nacisk na jedność Boga, ten jeden Bóg nie jest *uproszczony*: materiał biblijny domaga się szczegółowego opracowania, jakim jest doktryna o Trójcy. Chociaż nie powinno się narzucać Pismu Świętemu późniejszych szczegółowych opracowań (np. technicznego rozróżnienia między „osobą” a „substancją”), to odnośnienie terminu „Trójca” do biblijnego objawienia Boga nie jest szkodliwe...

Nawet Stary Testament zawiera aluzje do *złożonej* natury jednego Boga. Lecz biblijne elementy wskazujące na doktrynę o Trójcy wiążą się z wyraźnym skupieniem się na Mesjaszu Jezusie. Już w Starym Testamencie, pewien strumień proroczych oczekiwań ukazuje Jahwe przychodzącego wybawić swój lud, podczas gdy drugi ich strumień ukazuje Go, jak posyła swego sługę Dawida. Gdy te strumienie czasem się łączą (np. Iz 9; Ez 34), dzieje się tak w związku z oczekiwaną misją.

Niektóre elementy nowotestamentowego świadectwa o Bogu Trójjedynym stają się jasne dopiero w kontekście misji. Po pierwsze, rodzaj monoteizmu¹, który jest objawiony w Biblii o wiele skuteczniej przedstawia Boga jako Boga miłości niż jakikolwiek *uproszczony* monoteizm. Unitariański²

Bóg mógłby kochać tych, którzy noszą Jego obraz jedynie w czasie trwania czasoprzestrzeni. Lecz bardzo trudno jest wyobrazić sobie, by taki Bóg mógł być Bogiem miłości przed stworzeniem wszechświata, chyba, że bardzo naciągniemy słowo *miłość*.

Chociaż Biblia niewiele mówi na temat relacji wewnątrz Trójcy przed stworzeniem, to są w niej ważne aluzje. Syn cieśzył się równością z Bogiem przed wcieleniem, lecz będąc dalekim od nadużycia swej pozycji, w posłuszeństwie woli Ojca ogołocił samego siebie, stał się sługą, i umarł straszłą śmiercią na krzyżu (Flp 2,6-11). W Ewangelii Jana miłość Syna do Ojca wyraża się w bezwarunkowym posłuszeństwie (np. J 8,29; 14,31). Miłość Ojca do Syna objawia się zarówno w oddaniu Mu wszystkiego i ukazywaniu Mu wszystkiego, co Ojciec czyni, co obejmowało powierzenie Synowi misji, dzięki której wszyscy będą czcili Syna tak, jak czczą Ojca (J 3,35; 5,16-30).

W myśli Pawła głęboko tkwi przekonanie, że najwyższym dowodem miłości Boga do nas było to, że Ojciec wydał Syna na śmierć krzyżową (Rz 8,32; por. 1 J 4,9). Miłość Boża leżąca u podstaw wszelkiej chrześcijańskiej misji logicznie wypływa z miłości Ojca do Syna oraz z miłości Syna do Ojca. To

¹ Monoteizm – wiara w jednego Boga.

² Unitarianizm – przekonanie, że Bóg jest jednoosobowy, przeczenie Trójcy.

ON NADAL UDZIELA ODRADZAJĄCEJ MOCY, KTÓRA ZMIENIA MĘŻCZYZN I KOBIETY, GDY DZISIAJ GŁOSZONE JEST SŁOWO EWANGELII

prawda, że Syn umiłował świat ludzki, ale tym, co Go zaprowadziło na krzyż była Jego miłość do Ojca (stąd Jego okrzyk w Ogrodzie, Mk 14,36). Ojciec tak umiłował świat, że posłał swego Syna (J 3,16). Wobec tego to miłość Ojca do Syna wpłynęła na wywyższenie Syna oraz na powołanie wielkiego zastępu zbawionych grzeszników i danie ich Chrystusowi.

Po drugie, doktryna o Trójcy leży u podstaw wcielenia. Jeśli Bóg byłby jednym w sensie unitariańskim, wówczas Bóg stając się we wcieleniu istotą ludzką wyczerpałby swoje możliwości w tym sensie, że wcielona istota nie miałaby się do kogo modlić albo pojęcie Boga musiałoby przerodzić się z nadzmysłowej osobowości i jedności w błędny panteizm³. Wcielenie zgodne z wyznawaną wiarą jest możliwe jedynie wówczas, jeśli jeden Bóg jest jednością złożoną. Słowo, które było z Bogiem (będąc osobistym towarzyszem Boga) i które było *Bogiem* (istotą w pełni Boską) stało się ciałem i przez chwilę żyło między nami (J 1,1. 14). Lew z plemienia Judy przychodzi z samego tronu Boga (Obj 5).

Jeżeli Bóg miał stać się człowiekiem, to musi On być więcej niż *uproszczonym* monoteistycznym Bogiem. To coś więcej niż kwestia czysto techniczna. Szczytem objawienia jest przyjście i misja Jezusa Chrystusa (por. Hbr 4,1-4). Jego objawienie Boga (por. J 14,7) ukazane nie tylko w pouczających słowach oraz uczynkach sprawiedliwości i miłosierdzia, lecz najbardziej na krzyżu, zależne jest od wcielenia, od którego z kolei jest zależny biblijny Trynitaryzm⁴.

I odwrotnie, jeśli nie byłoby wcielenia Jezusa Chrystusa i osiągnięć wcielonego Pana, to trudno byłoby przypisać jakiegokolwiek sens przekonaniu, że wierzący stają się „uczestnikami boskiej natury” (2 P 1,4).

Co więcej, posłanie Syna staje się podstawą wysłania uczniów (J 20,21). Tak jak Jezus miał misję od Ojca, tak my otrzymujemy naszą misję od Chrystusa. Faktycznie, w tym sensie misja chrześcijańska jest niczym więcej, jak kontynuacją misji Syna; jeśli można tak powiedzieć, jest jej dalszym etapem. Nie byłoby to spójne, gdyby unitarianizm miał wyprzeć Trynitaryzm.

Po trzecie, choć prawowierny Trynitaryzm obstać przy tym, że wszystkie trzy osoby Bóstwa są w równym stopniu Bogiem, to kładzie równie silny nacisk na to, że nie każda z osób Boskich robi lub osiąga to, co czynią inne.

Ojciec posyła Syna, Syn idzie: i tutaj nie ma wzajemności. Po swojej śmierci i zmartwychwstaniu Syn posyła Ducha: nie może być odwrotnie. Duch jest dany jako „zadatek” ostatecznego dziedzictwa: nie można tego powiedzieć o Ojcu ani o Synu. Kiedy wywyższony Chrystus ostatecznie zniszczy ostatniego wroga, wtedy wszystko przekaze swemu Ojcu: ponownie widzimy, że dwie osoby Bóstwa wymienione w tym zdaniu nie mogą zamienić się rolami, bowiem wówczas biblijne opowiadanie nie miałoby sensu...

Po czwarte, pełna refleksja nad znaczeniem doktryny o Trójcy dla misji wymaga głębszego rozmyślenia nad tym, jak Trójjedyny Bóg szuka zagubionego i buntowniczego rodzaju ludzkiego, który nosi Jego obraz, oraz jakie odrębne role odgrywają w tym Ojciec i Syn, a jaki udział ma w tej misji Duch Święty. Duch Święty przekonuje świat o grzechu, o sprawiedliwości i o sądzie (J 16,7-11), uzdalnia osobę dotąd pozbawioną Ducha, by widziała i rozumiała to, do czego dostęp w przeciwnym razie byłby dla niej zamknięty (1 Kor 2,14).

Duch Święty również wzmacnia wierzących do czynienia wszelkiego dobra, upodabniając ich do Chrystusa, przy czym to podobieństwo znajdzie swą oczekiwaną pełnię w dniu ostatnim. To do Ducha należy inicjatywa w opisaną w Księdze Dziejów Apostolskich eksplozję ewangelizacji, to On nadal udziela odradzącej mocy, która zmienia mężczyzn i kobiety, gdy dzisiaj głoszone jest słowo ewangelii.



Donald A. Carson
pastor

3 Panteizm – przekonanie, że Bóg jest częścią przyrody i nie jest osobą.

4 Trynitaryzm – wiara w jednego Boga w trzech osobach, Ojca, Syna i Ducha Świętego.



Co to jest „cichy czas z Bogiem”? Terminu tego nie ma w Biblii, ale chrześcijanie się nim posługują. Cichy czas jest tą chwilą w ciągu dnia, którą całkowicie rezerwuję dla Boga. To chwila, którą spędzam z Bogiem, aby Go lepiej poznać przez Biblię i modlitwę.

Cichy czas z Bogiem

Celem cichego czasu nie jest przeprowadzenie wnikliwego studium na temat Chrystusa czy Boga. Takie studium i cichy czas to dwie odrębne dziedziny naszego chrześcijańskiego życia. W czasie takiego studium uczymy się o Bogu, natomiast cichy czas po prostu spędzamy z Bogiem.

Przyjrzyjmy się pięciu powodom, dla których powinniśmy posiadać i pielęgnować cichy czas z Bogiem:

ZOSTALIŚMY STWORZENI, ABY MIEĆ SPOŁECZNOŚĆ Z BOGIEM

Gdy czytamy opis stworzenia (1 M 1,27; 3,9-10; 3,24) to widzimy, jakie przywileje odróżniają człowieka od innych istot, które powołał do życia Bóg. Jako ludzie otrzymaliśmy przywilej podobieństwa Bożego, przywilej porozumiewania się z Bogiem i przywilej społeczności z Bogiem. To dobry powód, aby zastanowić się nad tym, czy korzystam z tego Bożego daru i czy mam prawdziwą relację z Bogiem.

JEZUS UMARŁ, ABY WPROWADZIĆ NAS W SPOŁECZNOŚĆ Z BOGIEM

Dialog pomiędzy Bogiem a człowiekiem został zerwany z powodu grzechu. Wiemy jednak, że ta więź z Bogiem została przywrócona przez Jezusa Chrystusa (J 14,6; J 1,12, Hbr

10,19-20). On z tego powodu przyszedł i oddał życie, abyśmy mieli społeczność z Ojcem. Bóg powołał nas do społeczności z sobą poprzez Syna (1 Kor 1,9) i każdy, kto jest w Nim, może korzystać z tego daru przebywania w obecności Ojca.

JEZUS SPĘDZAŁ CZAS NA OSOBNOŚCI ZE SWOIM OJCEM

Sam Jezus dał nam przykład spędzania czasu ze swoim Ojcem (Mk 1,35; Łk 5,16; Łk 22,39). Jezus udawał się na puste miejsce i tam spędzał czas z Nim. Jeśli Pan tak często i tak systematycznie dbał o swój „cichy czas”, to jak bardzo my powinniśmy się o to troszczyć? Czy to jest naszym zwyczajem, by codziennie spotykać się z Bogiem?

KAŻDY CZŁOWIEK, KTÓRY BYŁ EFEKTYWNY W SŁUŻBIE DLA PANA, ROZWINĄŁ W SWOIM ŻYCIU NAWYK CICHEGO CZASU

W Biblii znajdujemy historie wielu błogosławionych mężów Bożych, pielęgnowujących społeczność z Panem. Niektóre przykłady takich ludzi, to Daniel (Dn 6,11), Mojżesz (2 M 33,7,11) i Paweł (Ef 3,14-15; 6,18). Jeśli przyjrzymy się uważnie ich życiu, zobaczymy, że każdy z nich wiele czasu spędzał z Bogiem. To było źródłem ich mocy i początkiem dla prowadzenia Bożego w służbie. To, że ci ludzie odcisnęli trwały ślad w swoich czasach było wynikiem ich bliskiej więzi z Panem.

NIE MOGĘ BYĆ DUCHOWO SILNY, JEŚLI NIE BĘDĘ SPĘDZAŁ CZASU Z BOGIEM

W kontraście do fizycznego karmienia się Jezus wyeksponował inną potrzebę – karmienia się pokarmem duchowym (Mt 4,4). Gdybyśmy nie dostarczali przez dłuższy okres naszemu ciału pokarmu, wkrótce odczulilibyśmy osłabienie, a w dalszej perspektywie doświadczylibyśmy ogólnego pogorszenia stanu zdrowia i spadku odporności na choroby. Pokarm duchowy jest tak samo niezbędny do życia jak ten fizyczny. Stały dopływ Słowa Bożego zapobiega duchowej chorobie i sprawia, że wyraźniej możemy dostrzegać Boże oczekiwania i rozumieć Jego prowadzenie w naszym życiu. Bóg poprzez Słowo chce posilać nas i przygotowywać tak, abyśmy mogli podołać temu, co On dla nas zaplanował.

Pewien sławny muzyk powiedział kiedyś:

**„Jeśli zaniecham prób przez jeden dzień, mogę to zauważyć,
jeśli zaniecham prób przez dwa dni, zauważą to moi przyjaciele,
jeśli zaniecham prób przez trzy dni, zauważy to moja publiczność”.**

Brak cichego czasu z Bogiem wbrew pozorom staje się szybko zauważalny. Najpierw ja odczuwam tego skutek, a wkrótce staje się to także widoczne w Kościele. Spójrzmy na swoje życie poprzez obraz koncertu. To jest ważne, jakie dźwięki wydajemy, gdy trwa koncert. To jest istotne, jakich wyborów dokonujemy i czy prezentujemy dobrą jakość. Czy struny, jakie poruszamy przestają dobrze brzmieć, co jest wynikiem naszego zaniedbania wspólnoty z Panem? Jeśli coś dobrze

nie brzmi w moim życiu, powinienem najpierw zastanowić się nad tym, jak wyglądają moje próby (cichy czas z Bogiem). Może już na tym podstawowym poziomie chrześcijańskiego życia odkryję problem.

Hudson Taylor o cichym czasie z Bogiem powiedział:

**„Najlepszą chwilą
na dostrojenie instrumentu
jest chwila tuż przed koncertem,
nigdy zaś po nim”.**

George Muller na ten sam temat powiedział:

**„To jak nakarmię się rano
przed Panem,
decyduje zawsze
o moim stanie ducha przez
cały dzień”.**

Bóg ofiarował nam możliwość spędzania z Nim czasu. To jak przeżyłem dzień, często jest wynikiem tego, jak wyglądał ten cichy czas z Panem. Pamiętaj, gdy spędzasz go z Nim – wiedz, że On nastraja cię na „melodię nieba”, abyś koncertowo przeżył dzień. By On był naprawdę uwielbiony w twoim życiu, niezależnie od tego, co przyniesie codzienność.



Tomasz Chyłka
pastor



Zbadaj swoje serce

Żyjemy w wieku wielkich przywilejów duchowych. Ewangelia jest głoszona niemalże całemu światu.

Biblia została przetłumaczona na większą liczbę języków niż kiedykolwiek wcześniej.

W wielu częściach świata Kościół rośnie z ogromną szybkością. A jednak musimy zadać sobie pytanie: Czy przez to wszystko stajemy się lepsi?

Żyjemy w wieku ogromnego niebezpieczeństwa duchowego. Nigdy wcześniej tak wielu ludzi na całym świecie nie nazywało się chrześcijanami. Ale czy oni wszyscy rzeczywiście są nawróceni? Wielu lubi przychodzić na duże spotkania, gdzie dzieje się tyle ekscytujących rzeczy. A jednak poszukiwanie wrażeń różni się od chrześcijańskiego wzrastania. Dlatego tak ważne jest, abyśmy czasem zatrzymali się i zadali sobie pytanie: Gdzie tak naprawdę duchowo się znajduję?

Chciałbym zaproponować dziesięć pytań, które pomogą ci odkryć prawdę o twoim duchowym stanie. Zadaję te pytania tylko dla twojego dobra. Jeśli nawet wydadzą ci się nieco szorstkie, pamiętaj, że osoba, która ma odwagę mówić ci prawdę, jest tak naprawdę twoim najlepszym przyjacielem.

1. CZY MYŚLISZ W OGÓLE O SWOIM STANIE DUCHA?

To smutne, ale jest wielu ludzi, którzy nigdy nie myślą o zbawieniu. Nigdy nie zatrzymują się w biegu życia, by poważnie pomyśleć o śmierci i sądzie, o wieczności, o niebie i piekle. Są zbyt pochłonięci interesami, przyjemnościami, rodziną, polityką, czy pieniędzmi. Żyją, jakby nigdy nie mieli umrzeć i stanąć przed Bożym sądem. Tacy ludzie w gruncie rzeczy sprowadzają się do poziomu zwierząt, ponieważ nigdy nie myślą o najważniejszych sprawach życia. A czy ty o nich myślisz?

2. CZY ROBISZ COKOLWIEK DLA SWOJEGO ZBAWIENIA?

Jest wielu takich, którzy czasami myślą o chrześcijaństwie, ale nigdy poza to myślenie nie wychodzą. Możliwe, że gdy są w kłopotach, albo ktoś bliiski właśnie umarł, lub spotkali właśnie prawdziwego chrześcijanina, czy też przeczytali chrześcijańską książkę, zaczynają więcej myśleć o chrześcijaństwie. I na tym właściwie się kończy. Nie przestają służyć grzechowi i grzesznemu światu; nie dźwigają krzyża, by naśladować Chrystusa. Pamiętaj – nie wystarczy myśleć o Bogu i zbawieniu. Musisz coś z tym zrobić, albo nie będziesz zbawiony.

3. CZY PRÓBUJESZ ZASPOKOIĆ SWOJE SUMIENIE ZEWNĘTRZNĄ RELIGIĄ?

Wielu popełnia ten błąd. Ich chrześcijaństwo składa się wyłącznie z wypełniania zewnętrznych obowiązków. Przychodzą na wszystkie nabożeństwa. Nigdy nie przegapią Wieczerzy Pańskiej. Bardzo mocno trzymają się pewnych doktryn głoszonych w ich kościołach i kłócą się z każdym, kto się z nimi nie zgadza. Mimo to nie ma w ich sercach oddania Chrystusowi. Taka religia nie przynosi im satysfakcji, bo nie znają wewnętrznej radości i pokoju. Może w głębi serca wiedzą, że coś jest nie tak, ale nie bardzo wiedzą co. Zwracam się więc do ciebie, byś zbadał swoje serce. Jeśli troszczysz się o swoje zbawienie, nie zadowolaj się kolejnymi, czysto zewnętrznymi obrzędami. Zbawienie to coś daleko więcej.

4. CZY TWOJE GRZECZY ZOSTAŁY ODPUSZCZONE?

W swoim sercu rozumiesz, że jesteś grzesznikiem – że nie potrafisz sprostać Bożym standardom w myśli, w słowie i w czynie. Dlatego też wiesz, że jeśli w dniu ostatecznym twoje grzechy nie zostaną odpuszczone, zostaniesz potępiony na wieki. I tu objawia się chwała wiary chrześcijańskiej –

przynosi ona takie przebaczenie, jakiego potrzebujesz – pełne i wieczne. To przebaczenie zostało nam przyniesione przez naszego Pana Jezusa Chrystusa, przez Jego przyjście na świat jako Zbawiciela, przez Jego życie, śmierć w naszym zastępstwie oraz zmartwychwstanie. Jednakże chociaż to przebaczenie jest dane zupełnie za darmo, nie jest automatyczne. Nie przyjmuje się go tylko przez chodzenie do chrześcijańskiego kościoła, ani nawet przez zapisanie się do niego. Jest to coś, co każda osoba musi osiąść dla siebie przez osobistą wiarę. Jeśli nie uczynisz zbawienia swoim przez wiarę – to Chrystus mógł w ogóle nie umierać – przynajmniej jeśli chodzi o ciebie. Wiara to po prostu pokorne, szczere zaufanie, że Jezus Chrystus może cię zbawić. Każdy, kto osobiście Mu zaufa, jest natychmiast przyjmowany, a jego grzechy – odpuszczane, a z drugiej strony – bez tego zaufania nie ma przebaczenia.

Widzisz więc, że zwykła znajomość faktów dotyczących Pana Jezusa Chrystusa jest niewystarczająca. Czy wiesz, że On jest nie tylko Zbawicielem ludzkości, lecz przede wszystkim twoim zbawicielem? Czy masz pewność, że twoje grzechy są przebaczone?

5. CZY DOŚWIADCZYŁEŚ RZECZYWISTEGO NAWRÓCENIA DO BOGA?

„Zaprawdę powiadam wam, jeśli się nie nawrócicie i nie staniecie jak dzieci, nie wejdziecie do Królestwa Niebios” (Mt 18,3). „Tak więc, jeśli ktoś jest w Chrystusie, nowym jest stworzeniem” (2 Kor 5,17). Z natury jesteśmy tak słabi, przywiązani do rzeczy ziemskich i grzeszni, że bez całkowitej przemiany nie możemy służyć Bogu w tym życiu, ani cieszyć się Nim w niebie. Tak jak kaczki po urodzeniu naturalnie podążają do wody, tak my po urodzeniu naturalnie podążamy do grzechu. Jeśli potrafimy zostawić grzech i zacząć uczyć się miłości do Boga, znaczy to, że w naszych sercach następuje wielka zmiana. I jeśli ta zmiana rzeczywiście następuje, to będzie ją można rozpoznać po owocach. Czy masz poczucie grzechu i nienawiści do niego? Czy wierzysz w Chrystusa i kochasz Go? Czy kochasz świętość i pragniesz być bardziej święty? Czy dostrzegasz u siebie wzrost w miłości do ludu Bożego i niechęci do dróg świata? Takie są oznaki, które zawsze występują przy nawróceniu do Boga. A ty gdzie jesteś?

6. CZY WIESZ, NA CZYM POLEGA PRAKTYCZNA CHRZEŚCJAŃSKA ŚWIĘTOŚĆ?

Biblia wyjaśnia, że „bez świętości nikt nie zobaczy Pana”. Świętość to niezmienny rezultat prawdziwego nawrócenia. Lecz świętość nie oznacza całkowitej doskonałości – całkowitej wolności od grzechu. To ma miejsce tylko w niebie. Świętość uzyskujemy nie bez stałych walk i zmagania. Mimo, że świętość

w tym życiu nie jest doskonała, jest jednak rzeczywista. Prawdziwa świętość sprawia, że człowiek wypełnia swoje obowiązki w domu i pracy, wpływa ona na to, jak przeżywa swój dzień powszedni i jak radzi sobie z problemami. Sprawia, że człowiek staje się pokorny, uprzejmy, zwraca uwagę na innych, porzuca egoizm i zaczyna kochać oraz przebaczać. Świętość nie odrywa człowieka od zwykłych obowiązków codziennego życia, lecz umożliwia mu prowadzenie chrześcijańskiego życia, gdziekolwiek Bóg go powołał.

7. CZY ZNASZ ŚRODKI ŁASKI?

Przez „środki łaski” rozumiem pięć głównych rzeczy: czytanie Biblii, cichą modlitwę, czas spędzony z innymi chrześcijanami na wielbieniu Boga, udział w Wieczery Pańskiej i przeżywanie w świętości Dnia Pańskiego. Wszystkie te rzeczy Bóg łaskawie wyznaczył, by pomóc nam uwierzyć w Chrystusa i czynić postępy na chrześcijańskiej drodze. Nasz duchowy stan będzie w bardzo dużym stopniu zależał od tego, w jaki sposób ich używamy. Zauważ, że mówię o sposobie używania tych rzeczy, bo samo ich czynienie nie przynosi automatycznych korzyści. Bardzo ważne jest, jak je czynimy. Dlatego muszę cię zapytać: czy rozkoszujesz się czytaniem Słowa Bożego? Czy otwierasz swoje serce przed Bogiem w modlitwie? Czy Dzień Pański jest dla ciebie radością, gdy spędzasz go oddając chwałę Bogu, modląc się i trwając w społeczności z innymi chrześcijanami? Środki łaski, nawet gdyby nie miały żadnego innego celu, są doskonałymi wskaźnikami naszego prawdziwego stanu duchowego. Powiedz mi, co człowiek czyni w odniesieniu do tych rzeczy, a powiem ci, czy jest na drodze do nieba, czy do piekła.

8. CZY PRÓBUJESZ ZROBIĆ COŚ DOBREGO DLA ŚWIATA?

Pan Jezus, będąc na ziemi, „chodził czyniąc dobrze” (Dz 10,38). Od tego czasu prawdziwi chrześcijanie zawsze próbowali podążać za tym przykładem. Gdy Pan Jezus opowiedział historię o miłosiernym Samarytaninie (Łk 10,25-37), podsumował ją mówiąc: „Idź, i ty czyn podobnie”. Zawsze jest okazja, by zrobić coś dobrego. Jedyne pytanie dotyczy tego, czy naprawdę chcę to zrobić. Nawet ci, którzy nie mają pieniędzy, by kogoś wesprzeć, mogą zrobić coś dobrego dla chorych lub pogrążonych w problemach, spędzając z nimi czas oraz okazując współczucie i troskę. Przeczytaj historię o miłosiernym Samarytaninie. Czy znasz ten rodzaj miłości względem innych? Czy próbujesz robić coś dobrego dla innych – dla osób spoza twojej rodziny, kręgu przyjaciół, czy kościoła? Czy żyjesz jak uczeń Tego, który „chodził czyniąc dobrze” i przykazał nam, byśmy podążali za Jego przykładem? (J 13,15).

9. CZY WIESZ, JAK ŻYĆ W TRWAŁEJ WIĘZI Z CHRYSYUSEM?

Przez „więź” rozumiem nawyk „trwania w Chrystusie”, który – jak mówi nasz Pan – jest konieczny, je-

śli jako chrześcijanie chcemy wydawać owoc (J 15,4-8). Musimy zrozumieć, że trwanie w więzi z Chrystusem znaczy coś więcej niż tylko bycie chrześcijaninem. Wszyscy, którzy się nawrócili i przyszli do Chrystusa, są chrześcijanami i należą do Niego. Lecz zbyt wielu nie wychodzi poza ten etap. Z powodu ignorancji, lenistwa, strachu przed ludźmi, miłości do świata lub jakiegoś podłego grzechu, z którym człowiek nigdy się nie uporał, ludzie tacy mają tylko małą wiarę, małą nadzieję, mały pokój i niewielką świętość. Przeżywają całe swoje życie wydając owoc zaledwie „trzydziestokrotny” (Mt 13,8).

Więź z Chrystusem to co innego. To coś, czego doświadczają ci, którzy wytrwale dążą do wzrostu w łasce: w wierze, wiedzy i poddaniu woli Chrystusa we wszystkich sprawach. Doświadczają jej ci, którzy „zacierają do celu” (Flp 3,14). Wielka tajemnica tej więzi to ciągłe życie wiarą w Chrystusa i ciągłe otrzymywanie od Niego wszystkiego, co nam potrzebne. Apostoł Paweł mógł powiedzieć, „Albowiem dla mnie życiem jest Chrystus” (Flp 1,21) i „żyję więc już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus” (Ga 2,20). Taki rodzaj więzi jest całkowicie trwały i opiera się na głębokim przekonaniu o własnym grzechu i zepsuciu. Nie wyłącza nas to z doświadczenia opisanego w siódmym rozdziale Listu do Rzymian (w którym apostoł Paweł mówi o podwójnej naturze i wewnętrznej walce człowieka – przyp. red.). Z drugiej strony jednak, umożliwia nam przeniesienie wzroku z nas samych na Pana Jezusa i radowanie się w Nim.

10. CZY WIESZ O POTRZEBIE GOTOWOŚCI NA DRUGIE PRZYJŚCIE CHRYSUSA?

To, że Chrystus jeszcze raz przyjdzie na ten świat, jest jednym z pewników Biblii. Przyjdzie, by zarówno ukarać grzeszników, jak i przynieść swemu ludowi zbawienie oraz przenieść go do doskonałości w swoim wiecznym królestwie sprawiedliwości. Czy jesteś gotowy na Jego przyjście? Bycie gotowym to nic innego jak bycie konsekwentnym chrześcijaninem. To nie oznacza, że musisz zostawić swoje codzienne zajęcia, by się przygotowywać, lecz że musisz je wypełniać jako chrześcijanin, którego serce jest gotowe, by wszystko zostawić, gdy On się objawi. Kolejny raz pytam cię: Czy jesteś gotowy?

WNIOSKI

Zakończę kilkoma słowami dotyczącymi zastosowania powyższych myśli.

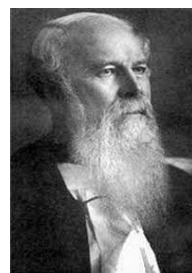
1. Czy jesteś ośpaty i nieświadomy duchowej rzeczywistości? Obudź się! Jesteś jak ktoś, kto śpi w łodzi dryfującej w stronę skał, które ją roztrzaskają. Obudź się i wzywaj Boga!

2. Czy czujesz, że sam się potępiasz i boisz się, że nie ma dla ciebie nadziei? Odrzuć swój lęk i posłuchaj Chrystusa. On mówi: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy jesteście spracowani i obciążeni, a Ja wam dam ukojenie” (Mt 11,28) oraz „Tego, który do mnie przychodzi, nie wyrzucę precz” (J 6,37). Słowa te odnoszą się także do ciebie. Przynieś cały twój grzech, winę, niewiarę i wątpliwość, twoją niezdolność i słabość – przynieś to wszystko do Chrystusa. „Ten grzeszników przyjmuje” (Łk 15,2). Przyjmie i ciebie. Wzywaj Go.

3. Czy wyznajesz, że wierzysz w Chrystusa, ale twoja radość i pokój są nikłe? Zbadaj swoje serce, by zobaczyć, czy błąd nie leży po twojej stronie. Może nie podejmujesz żadnych wysiłków, jesteś zadowolony ze swojej małej wiary, pokuty i uświęcenia, nie masz ochoty na prawdziwą gorliwość w życiu chrześcijańskim. Jeśli tak, to nigdy nie staniesz się szczęśliwym chrześcijaninem, o ile nie zmienisz swoich zwyczajów. Zmień je od dziś! Oddaj całe serce swojemu chrześcijaństwu. Staraj się zbliżyć do Chrystusa, trwać w Nim, trzymać się Go, usiąść u Jego stóp jak Maria i pić darmo ze źródeł życia. Tylko w ten sposób sprawisz, że twoja radość będzie zupełna.

4. Czy jesteś wierzącym, którego prześladowają wątpliwości i lęki, czujesz się słaby, kiepski i obciążony grzechem? Pamiętaj, co Biblia mówiła o Jezusie: „Trzciny nadłamaney nie dołamię, a lnu tlejącego nie zagasi” (Mt 12,20). Ten fragment jest dla ciebie. Nawet chwiejna wiara jest lepsza niż żadna. Małe ziarenko życia jest lepsze niż brak jakiegokolwiek życia. Być może zbyt dużo oczekujesz na tym świecie, zapominając, że jeszcze nie jesteś w niebie. Nie możesz oczekiwać wiele od siebie, za to oczekuj wiele od Chrystusa. Patrz więcej na Jezusa, a mniej na siebie.

5. W końcu, czy czujesz się czasami przygnębiony z powodu utrapień, jakie przechodzisz w życiu? Spójrz na Chrystusa! On współczuje nam we wszystkim, ponieważ sam cierpiał. On znajduje się po prawicy Boga. Wylej przed Nim swoje serce. On może coś więcej niż tylko ci współczuć: On może ci pomóc. Musisz nauczyć się zbliżać się do Niego. I pamiętaj – czas jest krótki. Wkrótce się skończy, a wtedy będziemy z Panem. „Albowiem wytrwałości wam potrzeba, abyście, gdy wypełnicie wolę Bożą, dostąpili tego, co obiecał. Bo jeszcze tylko mała chwila, A przyjdzie Ten, który ma przyjść, i nie będzie zwlekał” (Hbr 10,36-37).



J. C. Ryle
pastor

Fragment książki J. C. Ryle'a pt. „Chodząc z Bogiem”
wydanej przez Fundację Ewangeliczną.

Osobiste świadectwo cz.2

Przetransportowano mnie z powrotem do Polski i szybko odzyskałem zdrowie. Jednakże kiedy lekarz wojskowy przeprowadził ostatnie badanie, zanotował w moich papierach, że nie nadaję się do służby na wschodzie, gdyż mój kciuk i mój palec wskazujący są częściowo uszkodzone, a moja ręka jest bardzo wrażliwa na zimno. W rezultacie zostałem przeniesiony do innej jednostki wojskowej i postany do Włoch, by walczyć z aliantami, którzy tam wylądowali.

W lipcu 1944 roku, w okolicach Florencji zostałem pojmany przez Wolną Armię Francuską i byłem więziony jako jeńiec wojenny wraz z setkami mężczyzn różnych narodowości. Po upływie kilku miesięcy dano mi możliwość wstąpienia do Wolnych Polskich Sił Zbrojnych, które od pewnego czasu były bardzo aktywne we Włoszech pod dowództwem generała Andersa, który ręka w rękę współdziałał z aliantami. Ta propozycja wydawała mi się atrakcyjna, ponieważ uważałem się za Polaka, a nie za Niemca. Ponadto liczyłem na to, że dzięki temu po zakończeniu wojny łatwiej mi będzie wrócić do mojej ojczyzny, Polski. Dlatego zgłosiłem się na ochotnika do polskiej armii.

Zostałem wysłany do południowych Włoch, gdzie zostałem instruktorem jazdy w wojskowym ośrodku szkoleniowym. To właśnie w tym ośrodku, gdzie zaznawałem względnego spokoju, miałem pragnienie, by zacząć czytać kieszonkową Biblię, którą podarowała mi Matka przed moim odejściem z domu. Ta Biblia towarzyszyła mi we wszystkich moich podróżach i przeżyciach w Polsce, w Rosji, potem w szpitalu w Polsce i teraz we Włoszech. Byłem bardzo zadowolony i poczułem ulgę, gdy Francuzi nie skonfiskowali mojej drogocennej Biblii, choć byłem ich więźniem. Chociaż nosiłem w mojej kieszeni dobre ziarno, to dopiero teraz ponownie zostało ono zasiane do mojego umysłu i serca, tak jak je zasiewano we mnie w dzieciństwie. Gdy tylko byłem wolny od obowiązków, zwłaszcza w niedziele, brałem moją Biblię, szukałem spokojnego miejsca na pobliskim polu i spędzałem całe godziny na lekturze Słowa Bożego.

Zadziwiające jest to, że jakiekolwiek miejsce w Biblii czytałem – Księgi Mojżeszowe, Psalmy, Przypowieści, Ewangelie czy Listy – wszędzie znajdowałem to samo przesłanie. Wszystko obnażało mój grzech i moje wewnętrzne zepsucie. Mogłem tylko lamentować nad moim żalosnym stanem i moją bezradnością.

Jednak zachętą było dla mnie to, co Paweł napisał w szóstym rozdziale Pierwszego Listu do Koryntian. Stawia pytanie:

„Czy nie wiecie, że niesprawiedliwi nie odziedziczą Królestwa Bożego?”, po czym wymienia przykłady grzechów, które wykluczają człowieka z obecności Bożej – niemoralność, zbrocenia, bałwochwalstwo, chciwość, pijaństwo, oszczerstwa, oszustwa i tym podobne. Czytając werset dziewiąty czułem się tak samo winny, jak Koryntianie. Lecz potem Paweł dodaje: „A takimi niektórzy z was byli. Lecz zostaliście obmyci, lecz zostaliście uświęceni, lecz zostaliście usprawiedliwieni w imię Pana Jezusa Chrystusa i przez Ducha naszego Boga”. Dało mi to podstawę, by żywić nadzieję. Jeśli Pan zmienił życie tych Koryntian, to może też zmienić moje.

W poszukiwaniu pokoju i przebaczenia udałem się nawet z moimi kolegami katolikami do miejscowego, włoskiego kościoła rzymskokatolickiego, gdzie w Wielki Piątek polski ksiądz wysłuchiwał spowiedzi i udzielał rozgrzeszenia. W mojej spowiedzi powiedziałem księdzu, że nie jestem rzymskim katolikiem, lecz baptystą. Ksiądz odrzekł: „W takim przypadku nie mogę udzielić ci rozgrzeszenia”. Jego odpowiedź przede wszystkim pomogła mi zrozumieć, że idąc do niego popełniłem wielki błąd! Przypomniałem sobie słowa króla Dawida, które niedawno przeczytałem: „Przeciw Tobie, przeciw Tobie samemu zgrzeszyłem...”. Ja także wiedziałem, że zgrzeszyłem, i że zgrzeszyłem przeciwko Bogu. Dlatego podobnie jak Dawid, o przebaczenie musiałem prosić Boga. Spowiedź przed księdzem nie miała żadnego związku z rozgrzeszeniem – i nigdy nie mogła zapewnić mi pokoju z Bogiem.

W następnym dniu wydarzyło się coś, co w moim przekonaniu bezpośrednio doprowadziło do mojego nawrócenia. Była sobota, więc z trzema kolegami wyruszyliśmy do miasta, by wspólnie spędzić wieczór. Razem poszliśmy do kina, a potem udaliśmy się do baru, gdzie zamówiliśmy drinki. Miałem przed sobą cztery kieliszki z wermutem. Koledzy przypomnieli mi, że teraz była moja kolej, bym zapłacił za kolejkę drinków, dlatego udałem się do barmana, by mu zapłacić i podać wszystkim drinki. Lecz zdarzyło się coś nadzwyczajnego. Byłem tak ustawiony, że chcąc podać kieliszki musiałem położyć się lewą ręką, lecz kiedy starałem się je podnieść, stwierdziłem, że nie jestem w stanie tego zrobić. Z powodu rany od kuli, którą wcześniej otrzymałem w Rosji, mój kciuk i mój palec wskazujący były słabe, i nie miałem w nich normalnego czucia.

Patrząc na moją niesprawną rękę natychmiast przypomniałem sobie o obietnicy, którą przed trzema laty złożyłem Bogu, gdy bezsilny leżałem na środku rosyjskiego pola bitwy. Pobudzony wyrzutami sumienia, od

razu rozumiałem, że nie powinienem znaleźć się w barze i pić ze świeckimi kolegami. Pomyślałem o mojej pobożnej matce i o tym, jak bardzo byłaby zasmucona i zawstydzona, gdyby zobaczyła mnie w takim bezbożnym, świeckim towarzystwie. Natychmiast wstałem z mojego krzesła i w pojedynkę wróciłem do baraków.

W drodze powrotnej powróciłem myślami do domu. Od dwóch lat nie miałem żadnych wieści od moich rodziców, od chwili, gdy zostałem aresztowany. Przypomniłem sobie wyraźnie ostatni dzień, w którym ich widziałem, gdy pożegnałem się z nimi i z moją siostrą. Matka poprosiła nas, byśmy uklękli na ziemi przed domem, i z miłością powierzyła mnie łasce i czułowemu miłosierdziu Pana. Zwróciła się do mnie i wypowiedziała po niemiecku słowa, których nigdy nie zapomnę: „Erny, vergesse Jesum nicht!” (Erny, nie zapomnij o Jezusie!). Myśląc o tym zdarzeniu nie wiedziałem, że były to ostatnie słowa mojej Matki, jakie dane mi było usłyszeć. Kilka lat później dowiedziałem się, że trzy miesiące przed moim nawróceniem, przed nocą, w której uciekłem z baru, by pojednać się Bogiem, Matka umarła w komunistycznym obozie pracy. Moja droga siostra ocalała i potem w szczegółach opowiedziała mi o tych strasznych przeżyciach. Lecz, gdy tej błogostawionej nocy zmierzałem do baraków, te mądre słowa rozbrzmiewały w moim sercu: „Erny, nie zapomnij o Jezusie!”. Od opuszczenia domu tak często o Nim zapomniałem, lecz dzięki Bogu On nie zapomniał o mnie!

W kolejny dzień, w niedzielę wielkanocną, wziąłem moją Biblię i udałem się na pole, które stało się dla mnie świętym miejscem. Tam znowu zwróciłem się do Słowa Bożego. Przeczytałem Pierwszy List Jana i gdy doszedłem do wersetu 10 w rozdziale 4, przeczytałem słowa, które w moją ciemność wniósł światło: „W tym przejawia się miłość, że nie my umiłowaliśmy Boga, ale że On sam nas umiłował i posłał Syna swojego jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy”. Wraz z tymi słowami światło nadziei spłynęło na moją zropaną duszę. Bez pomocy kaznodziei czy doradcy Duch Święty uzdolnił mnie do dobrego zrozumienia wspaniałej prawdy ewangelii. Starłem się kochać Boga i żyć jak chrześcijanin, lecz ciągle zawodziłem. Byłem jak ciężarówka bez silnika: z pozoru wszystko było na miejscu, lecz nie działało. Było to moim doświadczeniem przez wiele lat. Jak gorliwie starałem się kochać Boga i żyć jak prawdziwy wierzący, lecz moje wysiłki były skazane na niepowodzenie. Brakowało siły i umiejętności, toteż wszelkie moje starania, by wytworzyć własny płaszcz sprawiedliwości, którym mógłbym przykryć moje grzechy, były w oczach Boga niczym więcej, jak tylko brudnymi szmatami.

Jednakże ten werset z 1 Jana upewnił mnie, że zbawienie zapewniła nam nie nasza miłość do Boga, lecz Jego miłość do

nas, a to dzięki ofierze Jego Syna na krzyżu. Mogłem tylko przyjąć cudowną Bożą łaskę. „Nie postępuję z nami według grzechów naszych ani nie odpłaca nam według występków naszych”. Czułem się zupełnie upokorzony. Wyraźnie rozumiałem, że zasłużyłem na Bożą karę za wszystkie moje grzechy. Lecz Jego Słowo zapewniło mnie o Jego miłości, pomimo moich nieudanych prób miłowania Go. Byłem przytłoczony poczuciem cudowności Bożej łaski i zalałem się łzami.

Przyszły mi na pamięć także słowa z Ewangelii Jana 3,16. Znałem ten werset na pamięć po niemiecku i po polsku, lecz teraz jasno rozumiałem, co Jezus miał na myśli, mówiąc: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że dał swego jednorodzonego Syna, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne”. Teraz wiedziałem, dlaczego Jezus przyszedł – by umrzeć na krzyżu, aby zadośćuczynić za grzech, by zbawić ginących grzeszników, takich jak ja. Tam na polu, pod cieniem drzewa, zacząłem spontanicznie się modlić. Wołałem: „Panie, wyznaję, że jestem grzesznikiem i nie potrafię sam siebie zbawić. Proszę, przebac mi wszystkie moje grzechy i oczyść mnie z mojej brzydkiej własnej sprawiedliwości. Nie mogę nic zrobić, lecz ty przyszedłeś zbawić grzeszników. Zbaw mnie, Panie! Jeśli mnie nie zbawisz, nigdy nie będę zbawiony. Musisz zbawić, bo poza Tobą nie ma innego zbawiciela”. Wypowiadając te słowa przypominałem sobie moje dawne słabości i uświadomiłem sobie moją osobistą niegodność. Zatem mówiłem dalej: „A teraz, Panie, kiedy mnie już zbawiłeś, musisz mnie także strzec, bo ja nie potrafię ustrzec samego siebie, bo bez Ciebie nic nie mogę uczynić. Lecz Ty możesz mnie uzdolnić, bym prowadził chrześcijańskie życie i służył Ci zgodnie z Twoją wolą”.

Zgodnie ze swoją łaskawą obietnicą, Bóg przez Ducha Świętego udzielił mi pokoju i radości w sercu. Pokój Boży, cudowny pokój wypełnił moją wierzącą duszę. W moim sercu i umyśle panował pokój Boży, a nie złudne, abstrakcyjne uczucie, którego daremnie szuka świat. Ten pokój jest daleki od sentymentalnego, filozoficznego, abstrakcyjnego uczucia, od złudnej bańki mydlanej, którą ściga świat, lecz która pęka i przyska w twarz świeckim ludziom. Prawdziwy pokój jest przeżyciem ludzi, którzy nawrócili się ze swoich grzechów i przyjęli Chrystusa jako swego Zbawiciela. Jest to produkt uboczny zbawienia, którego nigdy nie można znaleźć poza Jezusem. A teraz ten pokój w cudowny sposób był moim udziałem!

Bóg również dał mi poznać zupełną pewność wiary. Duch Święty usługiwał mi w taki sposób, że nie miałem żadnych wątpliwości co do tego, że jestem prawdziwym chrześcijaninem. Nie tylko dostąpiłem przebaczenia, lecz zostałem przyjęty przez Boga, tak że cała doskonała sprawiedliwość Chrystusa została zaliczona na moje konto. Zostałem przy-

jęty w Umiłowanym. Teraz rozumiałem znaczenie słów Pawła w Rzymian 8,16-18: „Ten to Duch świadczy wspólnie z duchem naszym, że dziećmi Bożymi jesteśmy. A jeśli dziećmi, to i dziedzicami, dziedzicami Bożymi, a współdziedzicami Chrystusa”. Teraz Bóg był moim Ojcem, a ja byłem Jego dzieckiem.

Tam, pod drzewem, we włoskiej wsi, modliłem się „Modlitwą Pańską”. Być może powinno się ją nazywać „Modlitwą dziecka Bożego”, gdyż w tej modlitwie dzieci Boże zwracają się do swego Niebiańskiego Ojca. W obozie odmawialiśmy ją razem podczas każdego porannego apelu, lecz był to zwykły rytuał, odprawiany w powierzchowny sposób. Lecz teraz te cenne słowa nabrały dla mnie nowego znaczenia. Teraz mogłem mówić: „Ojcze nasz, któryś jest w niebie” z wielce pociesającym przekonaniem, ponieważ dzięki Jego łasce wielki Bóg-Stwórca był teraz moim Ojcem, a ja byłem jednym z Jego kochanych dzieci. Gdy teraz narodziłem się z Jego Ducha, mogłem w instynktowny i naturalny sposób zwracać się do Boga jako do Ojca.

Powróciłem do obozu jako nowe stworzenie w Chrystusie Jezusie, pełen wdzięczności dla Pana za Jego wielkie miłosierdzie względem takiego nędznika, jak ja. John Newton tak pięknie wyraża to w swym wspomniałym hymnie:

„Cudowna Boża łaska ta,
Zbawiła z grzechów mnie,
Zgubiony, nędzny byłem ja.
Lecz teraz cieszę się.
Ta łaska wlała Boży strach
w kamienne serce me
I wtedy zobaczyłem w łzach.
Żem na przepaści dnie”.

Przedemną było wiele niewiadomych. Byłem młodym człowiekiem w obcym kraju, z dala od domu i umiłowanych krewnych. Byłem wciągnięty w wojnę, która zniszczyła moją ojczyznę i oderwała mnie od moich korzeni. Co mi przyniesie przyszłość? Czy kiedyś znowu zobaczę się z rodziną? Czy będzie to możliwe, że powrócę do mojej umiłowanej Polski, którą teraz zawładnęli komuniści? Byłem przeczucany z kraju do kraju, od kryzysu do kryzysu, jak korek pływający w oceanie. Czy moi rodzice pozostali przy życiu? A co z resztą mojej rodziny? Co stanie się ze mną? Wiele moich pytań było bez odpowiedzi, wiele było niewiadomych; lecz ponad tym była wielka, niezmienna pewność. Chrystus był mój, a ja należałem do Niego. Podo mną były wieczne ramiona wiecznego Boga. Łaska, łaska przymierza, niezmienna łaska wyrwała mnie z nieszczęścia, a wszystkie obietnice Boże były moje. Nic nie mogło nigdy odłączyć mnie od miłości Bożej, lub nawet o jeden dzień opóźnić mojego pójścia do chwaty z Chry-

stusem. Bóg Johna Newtona był mój, i jego pewność także była moją pewnością.

„Lecz łaska podźwignęła mnie
I naprzód wiedzie wciąż,
Przez ciemne i burzliwe dnie,
Tam, gdzie ojcowski dom

O Boże, dzięki, dzięki Ci
Za cudną łaskę Twą,
Do nóg Twych padam w kornej czci,
Niebios a chwałą brzmią”.

Wkrótce po moim nawróceniu w Europie ogłoszono pokój, i z niecierpliwością oczekiwaliśmy sposobności, by powrócić do ojczystej Polski. Wolne Polskie Siły Zbrojne stacjonowały we Francji i we Włoszech, i powszechna była wśród nas tęsknota za domem i normalnością. Jednakże nasze nadzieje szybko się rozwiały. Poinformowano nas, że nowo ustanowiony w Polsce rząd komunistyczny nie pozwoli członkom Wolnych Polskich Sił Zbrojnych na powrót do kraju, zatem trzeba nas było posłać gdzie indziej. Naszym wspólnym doświadczeniem było głębokie rozczarowanie. W moim przypadku zawód był ogromny, lecz w następnych latach dostrzegłem w tym łaskawą mądrość Bożej opatrności, gdy Bóg stopniowo odkrywał przed mną swe nacechowane miłością zamierzenie.

Usłyszeliśmy nowinę, że będziemy wysłani do Wielkiej Brytanii. W lipcu 1946 roku zostałem zaokrętowany na handlowym statku w Zatoce Neapolitańskiej, który płynął do Glasgow przez Morze Śródziemne, okrążył Cieśninę Gibraltarską, i wpłynął do Zatoki Biskajskiej. Przez trzy tygodnie zmagaliśmy się ze strasznymi sztormami, tak że przez całą drogę towarzyszyły nam wichury i deszcze. Statek nie posiadał stabilizatorów, dlatego większość z nas zachorowała. Jakąż ulgę odczuliśmy, gdy dotarliśmy do Szkocji i ponownie postawiliśmy stopę na stałym lądzie! Z Glasgow zostaliśmy przewiezieni pociągiem do Leek w hrabstwie Stafford, gdzie zakwaterowano nas w obozie, który opuściły amerykańskie oddziały. I nadal padał deszcz! Wszyscy byli ubrani w płaszcze przeciwdeszczowe i nosili parasole. A zatem taka była ta Anglia! Przez wiele tygodni nie widzieliśmy słońca, lecz w końcu niź ustąpił i słońce przebiło się przez chmury.

W Leek spotkałem chrześcijan metodystów, którzy zaprzyjaźnili się ze mną. Podzieliłem się z nimi moim przekonaniem, że Pan powołał mnie do służby w dziele ewangelii, dlatego wprowadzili mnie do uczelni Cliff, koło Bakewell i przedstawili mnie jej rektorowi, pastelowi J. A. Broadbeltowi. Poczyniono starania, bym opuścił armię i przygotował się do nauki w tej uczelni. Trzeba było pokonać

pewne trudności i przeszkody. Nie znałem angielskiego i nie miałem pieniędzy! Wszystko inne było proste! Jak cudowne są drogi Boże i jak taskawe przejawy Jego opatrności. Zostałem zaproszony do pracy w ogrodach uczelni, gdzie przez sześć miesięcy byłem pomocnikiem ogrodnika, i w tym okresie mogłem rozpocząć naukę języka angielskiego. Moi przyjaciele z Leek zaopatrzyli mnie w Biblię angielską i w metodystyczny śpiewnik, a życzliwy ogrodnik podarował mi słownik. Siostra Broadbelt czasami udzielała mi lekcji angielskiej gramatyki. Oczywiście miałem problemy językowe, zwłaszcza z angielską wymową. My, ludzie z kontynentu mamy problemy z „the”, bowiem jesteśmy skłonni wymawiać je jako „de” lub „dze”. Dlatego musiałem poćwiczyć moją wymowę, korzystając przy tym z trudnych do wymówienia angielskich zdań.

Po sześciu miesiącach na tyle opanowałem język angielski, że mogłem korzystać z wykładów i zostałem przyjęty jako zwykły student. Czasami zapraszano mnie, bym uczestniczył w nabożeństwach lub dzielił się swym świadectwem. Podziwiałem cierpliwość Anglików, którzy słuchali, jak z polskim, niemieckim i włoskim akcentem, z trudem mówiłem w ich języku, popełniając niezliczone błędy.

Pewnego dnia ogrodnik zaprosił mnie, bym wraz z nim udał się na spotkanie namiotowe w Sheffield, by posłuchać brata Douglasa Stewarta (rodzonego brata doktora Jamesa Stewarta, założyciela Europejskiej Krucjaty Ewangelizacyjnej). Po spotkaniu nabyłem książkę Ewy Stuart-Watt z Dublina, *Dynamit w Europie*, w której bardzo żywo opisała służbę ewangelizacyjną Jamesa Stewarta w Europie Wschodniej, także w Polsce. Po powrocie do Uczelni Cliff, z wielkim zainteresowaniem pochtaniałem tę książkę, i poczułem się bardzo zmobilizowany gorliwością dwóch szkockich braci, którzy zabiegali o zbawienie ludzi z kontynentu europejskiego. Nawet mi na myśl nie przyszło, że za kilka lat James Stewart wprowadzi mnie i moją żonę do wielu kościołów i grup modlitewnych w Irlandii Północnej i że spędzimy trzydzieści pięć lat w służbie Pańskiej w ramach stowarzyszenia misyjnego utworzonego przez braci Stewartów.

W międzyczasie uświadomiłem sobie, że po ukończeniu ośmiomiesięcznego kursu na Uczelni Cliff potrzebowałem dalszej nauki, dlatego przeprowadziłem się z hrabstwa Derby do Szkoły Biblijnej Europejskiej Misji Chrześcijańskiej w Hightside, w hrabstwie Rossendale. Jestem w najwyższym stopniu wdzięczny tej Misji, nie tylko za naukę, jaką otrzymałem, lecz także za jej szczodrość polegającą na zwolnieniu mnie z obowiązku opłaty czesnego. Kwestię moich osobistych potrzeb powierzałem Bogu w modlitwie, i raz za razem Bóg dowodził swojej wspaniałej wierności.

Pewnego razu zostałem poproszony o poprowadzenie nabożeństw niedzielnych w kościele znajdującym się w odległości około szesnastu kilometrów od szkoły. Gdy nadszedł ten dzień stwierdziłem, że nie mam pieniędzy na bilet autobusowy, lecz była to próba mojego zaufania do Boga. Udałem się na przystanek autobusowy i wszedłem do autobusu. Zająłem miejsce i ruszyliśmy. Konduktor nie śpieszył się z pobraniem ode mnie opłaty, a na następnym przystanku wsiadło sporo ludzi. Weszła też pewna dama, która usiadła obok mnie i zaczęliśmy rozmawiać. W trakcie konwersacji zapytała mnie, dokąd jadę, a ja wyjaśniłem, że zmierzałem do wiejskiego kościoła, gdzie miałem wygłosić kazanie. W tym momencie zbliżył się do nas konduktor. Zapytał: „Czy potrzeba więcej biletów?”. Ta miła pani bez wahania zwróciła się do mnie: „Proszę się nie martwić. Kupię panu bilet”. Życzliwie opłaciła koszty podróży, nieświadoma faktu, że nie miałem żadnych pieniędzy. Jakąż to było dla mnie zachętą! Po nabożeństwach otrzymałem małą sumę pieniędzy, która z nawiązką pokryła moją podróż powrotną.

Wkrótce po tym wydarzeniu natknąłem się na biografię George'a Mullera z Bristolu. Byłem pod wielkim wrażeniem jego dziecięcej wiary w Boga i cudownych odpowiedzi na jego modlitwy. Lekcją pokory było dla mnie przypomnienie, że nie byłem pierwszym człowiekiem, który ufał Bogu, że zaspokoi jego codzienne potrzeby!

To właśnie w tamtym czasie, latem 1949 roku moje pragnienie ponownego spotkania się z rodziną zostało w końcu zaspokojone. Dołożyłem wielu starań, by ją odszukać, i otrzymałem smutne wieści o śmierci mojej Matki i dwóch braci. Dowiedziałem się, że mój ojciec i moja siostra uciekli do Niemiec Zachodnich, i wówczas tam mieszkali. Mój najstarszy brat dwukrotnie został ranny w Rosji, przy czym druga rana była prawie śmiertelna, i został jeńcem Rosjan. Potem go wypuszczono i osiedlił się w Niemczech. Pierwszy raz od czasu, w którym wojna wywarła niszczący wpływ na nasze życie, mogłem spotkać się moim drogim ojcem i kochanymi krewnymi.

Jak zapewne sobie wyobrażacie, nasze spotkanie miało bardzo emocjonalny charakter. Wspominając naszą stratę płakaliśmy ze smutku, lecz fakt, że znowu się odnaleźliśmy wywołał też radości. Jednak nie tylko pamiętam emocje, lecz także mam inne, cudowne wspomnienie z tego spotkania.

(Część 3. i ostatnia, w następnym numerze)



Erny Palnoch
kaznodzieja

Co mam czynić, abym był zbawiony?

W I wieku, pewien wstrząśnięty stróż więzienny zapytał dwóch chrześcijańskich przywódców: „Co mam czynić, abym był zbawiony?” (Dz 16,30).

Jest to najważniejsze pytanie, jakie można postawić. Jesteśmy bowiem utraپieni nie tylko złem tego świata, lecz także naszymi własnymi błędami. Często czujemy się winni, ponieważ sumienie mówi nam, że nasze słowa i czyny są złe. Prawdopodobnie czujemy też, że tym, na co zasługujemy, nie jest przychyłność Boga, lecz Jego sąd. Co można jednak zrobić – albo co już zrobiono – by uratować nas z naszej beznadziejnej sytuacji? Naszą odpowiedź na to pytanie rozpoczniemy od przedstawienia w skrócie Bożego planu zbawienia, następnie zaś omówimy temat bardziej szczegółowo.

BOŻY PLAN ZBAWIENIA — WPROWADZENIE

Stworzenie

Bóg stworzył świat i wszystko, co w nim jest: „Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię. I stworzył Bóg człowieka na obraz swój. Na obraz Boga stworzył go. Jako mężczyznę i niewiastę stworzył ich” (1 M 1,1-27). Bóg stworzył ludzkie istoty, by były do Niego podobne i cieszyły się niezmaconą więzią z Bogiem, a kiedy zakończył swe dzieło stwórcze, powiedział, że było ono „bardzo dobre” (1 M 1,31).

Bunt

Chociaż Adam i Ewa – pierwsi ludzie, których stworzył Bóg – mogli swobodnie żyć w przyjaźni z Bogiem i Mu ufać, wybrali drogę buntu (1 M 3,1-7). Z uwagi na plan Boga, by Adam był przedstawicielem całego rodzaju ludzkiego, jego grzech miał katastrofalne skutki nie tylko dla niego, lecz także dla nas: „Przez upadek jednego człowieka przyszło potępienie na wszystkich ludzi” (Rz 5,18). Nasza więź z Bogiem została przerwana. Nie cieszymy się Jego świętym upodobaniem, lecz ciąży na nas Jego sprawiedliwy gniew. Z powodu grzechu wszyscy umarliśmy duchowo (patrz: Rz 3,1-20; Ef 2,1-10), co wpłynęło na cały świat. Bóg przeklął świat, nad którym ustanowił ludzi jako swych zarządców (patrz: 1 M 3,17-19): „Stworzenie zostało poddane znikomości, nie z własnej woli, lecz z woli tego, który je poddał” (Rz 8,20). Ponadto wszyscy w naszym życiu osobiście grzeszymy przeciwko Bogu: „wszyscy zgzeszyli i brak im chwały Bożej” (Rz 3,23).

Odkupienie

Bóg byłby doskonale sprawiedliwy, gdyby pozostawił wszystko w takim stanie i gdyby istoty ludzkie podlegały Jego świętemu sądowi. Jednak postąpił inaczej. Wprawił w ruch swój plan, którego celem było zbawienie ludzi od grzechu i sądu oraz uwolnienie całego stworzenia od podległości grzechowi i przekleństwu. Jak tego dokonał? Przez posłanie swego Syna jako prawdziwego człowieka, który miał ponieść karę za nasz grzech i za nas umrzeć: „Chrystus umarł – zgodnie z Pismem – za nasze grzechy” (1 Kor 15,3 BT).

Najbardziej znany werset Biblii wyjaśnia, jak powinno się zareagować na tę dobrą nowinę: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby **każdy, kto w Niego wierzy**, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3,16). **Wiara** w Jezusa polega na zaufaniu Mu całym sercem i na decyzji, by porzucić swój grzech i **nawrócić się**: Wszyscy, którzy **nawracają się** (czyli odwracają się od swych grzechów) i **wierzą w Jezusa** (ku przebaczeniu grzechów) zostaną odkupieni (Mk 1,15 BT) i przywróceni do społeczności z Bogiem. **Wiara** wymaga więzi z prawdziwym Jezusem i zaufania Mu – nie tylko jako postaci historycznej, lecz także jako Zbawicielowi, który dzisiaj żyje, zna nasze serca i wysłuchuje naszych modlitw.

Wypełnienie

Bóg nie tylko ratuje zgubionych grzeszników, lecz także przywraca całe stworzenie do właściwego stanu. W Liście do Rzymian 8,21 czytamy, że „samo stworzenie będzie wyzwolone z niewoli skażenia ku chwalebnej wolności dzieci Bożych”. Niebo i ziemia „przemina” i zostaną radykalnie zmienione (2 P 3,7-13; Obj 21,1). Czytamy o tym we wspaniałym, kulminacyjnym fragmencie Księgi Objawienia. Ludzie odkupieni przez Boga zostaną wprowadzeni w Jego obecność, by żyć z Nim na zawsze (Obj 21,1-22,6). To będzie prawdziwe życie, właśnie takie, jakie było Bożym zamierzeniem od samego początku.

BOŻY PLAN ZBAWIENIA — OMÓWIENIE

Zatrzymajmy się teraz, by dokonać bardziej starannego i szczegółowego przeglądu Bożego planu zbawienia, odnosząc się do Boga, człowieka, Chrystusa oraz ludzkiej reakcji na ten plan.

Bóg

Bóg Biblii jest jedynym prawdziwym Bogiem. Jest największą ze wszystkich istot. Jego istnienie nie jest zależne od żadnej innej istoty. Istnieje odwiecznie jako jeden Bóg w trzech osobach – Ojca, Syna i Ducha Świętego – co jest tajemnicą wykraczającą poza nasze zrozumienie, lecz samo w sobie nie jest sprzecznością. Bóg planuje i działa zgodnie ze swym

upodobaniem. On „sprawuje wszystko według zamysłu woli swojej” (Ef 1,11). Bóg stworzył świat i dzisiaj w nim działa w zgodzie ze swym planem, który jest doskonały, święty, dobry i nacechowany miłością.

Ten doskonale dobry Bóg stworzył wszystko dla swych celów. Podobnie postąpił zbawiając ludzi, którzy zbuntowali się przeciwko Niemu. To Boże działanie nie było spowodowane jakimś zewnętrznym przymusem, Bóg bowiem „według wielkiego miłosierdzia swego odrodził nas ku nadziei żywej przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa” (1 P 1,3).

Człowiek

Ludzie są stworzeni **na obraz Boga** (1 M 1,27–28). Co to oznacza? Po części znaczy to, że mamy przywilej działania w charakterze Bożych przedstawicieli – zarządców postawionych nad Bożym stworzeniem. Działamy więc podporządkowując sobie ziemskie stworzenia i naśladując Boże rządy sprawowane nad nami. Nasza władza pochodzi od Boga (Ef 3,14–15), i ma na celu odzwierciedlanie Jego władzy. Lecz to, że jesteśmy stworzeni na obraz Boga, oznacza więcej niż pełnienie funkcji, gdyż pod wieloma względami jesteśmy **podobni do Boga**. Podobnie jak Bóg jesteśmy duchowymi i rozumnymi istotami. Podobnie jak On potrafimy się porozumiewać i tworzyć więzi. Kolejnym podobieństwem jest to, że mamy wieczne dusze.

Jednakże Biblia uczy również, że skutek grzechu Adama i Ewy (opisanego w 3 rozdziale 1 Księgi Mojżeszowej) jest trwały. Z powodu tego grzechu rodzimy się jako moralnie **upadli**. W naturalny sposób odwracamy się od Boga i w każdej dziedzinie życia skłaniamy się do grzechu. Nie jesteśmy tak źli, jak to tylko możliwe, ale też w żadnej chwili nie jesteśmy tak dobrzy, jak powinniśmy. Wszyscy jesteśmy grzesznikami, grzesząc w każdej sferze życia (Rz 3,23). Jesteśmy zepsuci i dokonujemy złych wyborów. Daleko nam do świętości – mamy w sobie naturalną skłonność do zła, nie kochamy Boga i dlatego ciąży nad nami kara wiecznego potępienia. Nie mamy nic na swoją obronę lub usprawiedliwienie. Jesteśmy winni grzechu przeciwko Bogu, utraciliśmy Jego przychylność i ciąży na nas przekleństwo zapisane w 3 rozdziale 1 Księgi Mojżeszowej. Mamy zagwarantowane to, że w przyszłości czeka nas wieczny i sprawiedliwy sąd („zapłatą za grzech jest śmierć” – Rz 6,23). To właśnie z takiego stanu musimy być wybawieni.

Jezus Chrystus

Gdy wszystkie ludzkie istoty były pozbawione nadziei i bezradne w swej bezsilności, Bóg „nas umiłował i posłał Syna swego jako ubłaganie za grzechy nasze” (1 J 4,10).

W pełni Bóg. Syn Boży, który odwiecznie istniał z Ojcem i Duchem Świętym, i który odwiecznie posiadał wszystkie atrybuty Boga, stał się człowiekiem. Urodził się jako Jezus, syn dziewicy Marii. Przyszedł na świat w określonym celu: aby „odać swe życie na okup za wielu” (Mk 10,45), co oznacza, że przybył, aby odkupić nas od grzechu i winy. Nie był On nieświadomą ofiarą. Za przykładem Ojca postanowił okazać światu miłość. Choć stał się w pełni człowiekiem, to podczas swego życia na ziemi był także w pełni

Bogiem (i aż dotąd pozostaje w pełni Bogiem). Jezus sam wyraźnie nauczał o swej Boskości, co przejawiało się w sposobie, w jaki wypełnił prorocтво dotyczące przyjścia samego Boga (Mk 14,61–62). Jezus odpuszczał grzechy (Mk 2,5), przyjmował Boską cześć (J 20,28; Obj 5) i nauczał: „Ja i Ojciec jedno jesteśmy” (J 10,30).

W pełni człowiek. Jezus Chrystus był także w pełni człowiekiem. Nie był jakimś bóstwem, które tylko udawało człowieka. Jezus był w pełni człowiekiem (i aż dotąd pozostaje w pełni człowiekiem). Urodził się i żył jako poddany swym ziemskim rodzicom. Miał prawdziwe ludzkie ciało: rósł, nabierał sił i był pełen mądrości (Łk 2,40). Nauczył się zawodu cieśli (Mk 6,3). Doświadczał głodu, odczuwał pragnienie i zmęczenie, spotykał się z pokusami, a w końcu wycierpiał nawet śmierć. Jezus Chrystus był i jest w pełni Bogiem i w pełni człowiekiem. Wieczny Syn Boży stał się człowiekiem, by zbawić grzeszników.

Doskonałe życie. Jezus Chrystus prowadził doskonałe życie. Istotnie, wszystkie Jego czyny były dobre. Jego słowa były doskonałe. Mówił tylko to, co przykazał Mu Ojciec: „To więc, co mówię, mówię tak, jak Mi powiedział Ojciec” (J 12,50 BP). Czynił tylko to, co było wolą Ojca (J 5,19; np. Łk 22,42). Dlatego autor Listu do Hebrajczyków wyciąga następujący wniosek: „Nie mamy bowiem arcykapłana, który by nie mógł współczuć ze słabościami naszymi, lecz doświadczonego we wszystkim, podobnie jak my, z wyjątkiem grzechu” (Hbr 4,15). Jezus prowadził życie nacechowane konsekwentną, płynącą z całego serca miłością do Ojca. Właśnie tak powinni żyć Adam i Ewa; tak powinien żyć Izrael – i tak powinien żyć każdy z nas. Jezus nigdy nie zasługiwał na Bożą karę, ponieważ nigdy nie okazał nieposłuszeństwa Bogu.

Nauczanie. Jezus przyszedł nauczać Bożej prawdy, zwłaszcza o sobie (Mk 1,38; 10,45; Łk 20,42; 24,44). Nauczał prawdy o Bogu, o swej więzi z Bogiem Ojcem (J 14), o naszym grzechu, o celu swego przyjścia i o tym, jak powinniśmy na to zareagować. Wyjaśniał, że Pisma Starego Testamentu mówiły o Nim (Łk 24,44).

Ukrzyżowanie. Bóg jednak posłał swego Syna głównie po to, by za nas umarł (Mk 10,45; J 3,16–18). Właśnie w ten sposób okazał nam swą miłość (Rz 5,8; 1 J 4,9–10). Chrystus oddał swe życie na okup za nas (Mk 10,45; 1 Tm 2,6). Przez swoją śmierć zapłacił karę za nasz grzech. Ukrzyżowanie Chrystusa było strasznym aktem przemocy, dokonany przez ludzi, którzy odrzucili Go, skazali, sztydził z Niego, torturowali Go i ukrzyżowali. Jednakże było ono także przejawem ofiarnej miłości Bożej, ponieważ Syn Boży – w nasze miejsce – ściągnął na siebie Boży gniew i poniósł karę należną za nasze grzechy (5 M 21,23; Iz 53,5; Rz 3,25–26; 4,25; 5,19; 8,3; 2 Kor 5,21; Flp 2,8; Hbr 9,28).

Zmartwychwstanie, wniebowstąpienie i powrót. Trzeciego dnia po swym ukrzyżowaniu, Jezus został przez Boga wskrzeszony z martwych. W ten sposób Bóg potwierdził, że uznał służbę Chrystusa i przyjął Jego ofiarę za wszystkich, którzy się nawrócą i uwierzą (Rz 1,4; 4,25). Jezus wstąpił do nieba i „przyjdzie tak samo, jak widzieliście Go wstępującego do nieba” (Dz 1,11 BT). Powrót Chrystusa doprowadzi Boży plan zbawienia do końca.

BOŻY PLAN ZBAWIENIA — NASZA REAKCJA

Skoro Bóg – w Chrystusie – dokonał tego wszystkiego, to co powinniśmy zrobić, abyśmy zostali zbawieni?

Musimy – w Chrystusie – zwrócić się do Boga. Obejmuje to odwrócenie się od grzechu. Jeśli **nawrócimy się** z naszego grzechu najlepiej, jak potrafimy (postanowimy porzucić grzech i odwrócić się od niego) i **zaufamy** Chrystusowi jako żywej osobie, to zostaniemy zbawieni od sprawiedliwego gniewu Boga, który zwraca się przeciwko naszym grzechom. Tę reakcję, polegającą na nawróceniu i wierze (czyli zaufaniu), można wyjaśnić bardziej szczegółowo w następujący sposób:

Zwróć się do Boga. W Starym Testamencie Bóg nakazuje ludziom, by zwrócili się do Niego lub powrócili do Niego, a wtedy zostaną zbawieni (np. Iz 6,10; Jr 18,8). W Nowym Testamencie Chrystus głosił ludziom, że powinni zwrócić się do Boga, a apostoł Paweł nauczał, że celem jego służby jest to, by wszyscy ludzie „pokutowali i nawrócili się do Boga, i pełnili uczynki godne pokuty” (Dz 26,20 BT; por. Dz 26,18). Paweł mówił również, że głosi „nawołując zarówno Żydów, jak i Greków do nawrócenia się do Boga i do wiary w Pana naszego Jezusa” (Dz 20,21 BT). Nawrócenie oznacza zwrot – radykalny zwrot ku Bogu. Jakub wspominał o poganach, którzy „nawracają się do Boga” (Dz 15,19). „Zwrócenie się do” – w znaczeniu biblijnym – polega na zorientowaniu na kogoś swego życia. Jako lud Boży – czyli ludzie, którzy zostali zbawieni – zachowujemy się, jak syn marnotrawny, który pomimo świadomości swego grzechu, swojej winy i głupoty, ucieka do Ojca (Łk 15,20). Będąc w Listrze apostoł Paweł wzywał ludzi, by zwrócili się ku żywemu Bogu (Dz 14,15). Chrześcijan z Galacji nazywał zaś ludźmi, którzy „poznali Boga” (Ga 4,9). Właśnie to czynimy nawracając się: nawracamy się **do** Boga; zwracamy **do** Boga. I odtąd znamy Go jako Tego, który przebacza nasze grzechy i przyjmuje nas ze względu na Chrystusa.

Odwróć się od grzechu. Koniecznym następstwem zwrócenia się do Boga jest odwrócenie się od grzechu. Cała Biblia – Stary i Nowy Testament – wyraźnie naucza, że pokuta oznacza „wyznanie imienia Bożego” i „odwrócenie się od grzechu” (1 Krl 8,35; por. 2 Krn 7,14; Jr 36,3; Ez 14,6; 18,30; Dz 3,19; 8,22; 26,18; Obj 2,21–22; 9,20–21; 16,11). Nie możemy jednocześnie szukać Boga i grzeszyć. Pierwszy List Jana wyjaśnia, że nasze życie może być zasadniczo zwrócone albo ku Bogu i Jego światłu, albo ku ciemności grzechu. Jako chrześcijanie nadal w tym życiu grzeszymy, choć dzieje się to wbrew naszym najgłębszym pragnieniom. Naszym życiem nie kieruje już jednak grzech, jak to było przedtem. Nie jesteśmy już dłużej zniewoleni grzechem. Chociaż nadal zmagamy się z nim (Ga 5,17), to Bóg udzielił nam daru nawrócenia (Dz 11,18), przez co zostaliśmy uwolnieni od dominującej mocy grzechu.

Uwierz i zaufaj. Naszą reakcją jest wiara i zaufanie Bożym obietnicom oraz powierzenie się – jako uczniowie – Chrystusowi, żyjącemu Panu. Jedne z pierwszych słów Jezusa zapisanych w Ewangelii Marka brzmią: „nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię” (Mk 1,15). Postulaterstwo, którym odznacza się lud Boży, ma swój początek

w nawróceniu i jest skutkiem wiary i zaufania, jakie pokładamy w Bogu i Jego Słowie (np. Joz 22,16; Dz 27,25). Czasami grzechy są nazywane „wiarołomstwem wobec Boga” (np. Ezd 10,2,10). Wiara w Chrystusa sprawia, że nasza więź z Nim jest zabezpieczona Duchem Świętym. Wiara jest środkiem, dzięki któremu Bóg przypisuje nam sprawiedliwość Chrystusa jako naszą własność (Rz 3,21–26; 5,17–21; Ga 2,16; Ef 2,8–9; Flp 3,9). Paweł wspominał o „zbawieniu przez wiarę w Jezusa Chrystusa” (2 Tm 3,15). Tę początkową pokutę i wiarę można prosto wyrazić zwracając się w modlitwie do samego Boga.

Wzrastaj w pobożności i walcz o świętość. Wiara, dzięki której dostępujemy zbawienia, jest naszą reakcją, ale nawet ona jest darem Boga. Paweł pisze: „Łaską bowiem jesteście zbawieni przez wiarę. A to pochodzi nie od was, lecz jest darem Boga: nie z uczynków, aby się nikt nie chlubił” (Ef 2,8–9 BT). Jednocześnie Paweł wyjaśnia, że chrześcijanin doświadcza wewnętrznej walki: „Gdyż ciało pożąda przeciwko Duchowi, a Duch przeciwko ciału, a te są sobie przeciwne, abyście nie czynili tego, co chcecie” (Ga 5,17). Boży **dar** zbawienia został chrześcijanom dany, lecz dowód tego zbawienia musi **przejawiać się w ich życiu** dzięki stałej pracy Ducha Bożego. Potrafimy się oszukiwać, dlatego Paweł zachęca swych czytelników: „Siebie samych badajcie, czy trwacie w wierze; siebie samych doświadczajcie!” (2 Kor 13,5 BT). Piotr zachęca chrześcijan, by wzrastali w pobożności i dzięki temu stali się pewniejsi swego wybrania (2 P 1). Nie tworzymy swego zbawienia dzięki naszym działaniom, lecz odzwierciedlamy i wyrażamy je, co z kolei wzmacnia pewność naszego zbawienia. Ponieważ jako chrześcijanie potrafimy oszukiwania samych siebie, powinniśmy studiować Słowo Boże, by przyjmować z niego pouczenia i czerpać zachętę dotyczącą naszego zbawienia, a także dowiadywać się, co stoi w sprzeczności z nim. Duchowymi mapami, które pomogą nam ustalić, czy znajdujemy się na drodze zbawienia, mogą być dla nas słowa Jezusa pokazujące postawę, jaką powinni mieć Jego naśladowcy (zob. Mt 5–7), lub opisane przez Pawła cechy składające się na owoc Ducha Świętego w naszym życiu (zob. Ga 5,22–23).

Skutek

Plan Boga polega na zbawieniu Jego ludu od grzechów – oraz na pełnym i ostatecznym doprowadzeniu go do Niego (Mt 1,21; 2 Tm 2,10). W tym życiu chrześcijanie doświadczają zbawienia zarówno w czasie przeszłym, jak i teraźniejszym. Ponadto oczekujemy zbawienia w przyszłości. Jako chrześcijanie zostaliśmy zbawieni od **kary** za nasze przeszłe grzechy; obecnie jesteśmy zbawiani od **mocy** grzechu, a pewnego dnia, gdy Boży plan zbawienia zostanie doprowadzony do końca i będziemy z Chrystusem (i będziemy do Niego podobni), zostaniemy zbawieni nawet od samej **obecności** grzechu.

TAKI JEST BOŻY PLAN ZBAWIENIA.

Pan Jezus

— Zbawiciel świata

Kiedy otwieramy Pismo Święte, czytamy o tym, jak Bóg stworzył świat. Stworzył słońce, księżyc, gwiazdy, stworzył naszą planetę. Rozdzielił lądy od wód, a następnie stworzył wszystko to, co nas otacza: drzewa, kwiaty i zwierzęta. Na samym końcu stworzył Bóg człowieka – Adama. Bóg stworzył również Ewę. Tych dwoje ludzi Bóg umieścił we wspaniałym miejscu – ogrodzie Eden. Było tam wszystko, czego potrzebowali do życia, czego potrzebowali do bycia najszczęśliwszymi ludźmi na świecie.

Jednak pewnego dnia wydarzyło się coś – co wszystko zmieniło. Ewa złamała Boży zakaz – zerwała owoc z zabronionego drzewa poznania dobra i zła i podzieliła się z Adamem. On również nie był posłuszny Bożemu zakazowi – zjadł owoc podany mu przez Ewę. Oboje byli nieposłuszni Bogu – złamali Boże prawo – oboje zgrzeszyli. Tobie również często zdarza się być nieposłusznym rodzicom, nauczycielom w szkole. To wszystko nie podoba się Bogu, który chce, abyś był posłusznym chłopcem i posłuszną dziewczynką.

Mimo tego, że Adam i Ewa zgrzeszyli, Bóg wciąż ich kochał, tak jak wciąż kocha Ciebie. Musieli ponieść karę za swoje nieposłuszeństwo – musieli opuścić Eden. Jednak opuszczali go z nadzieją, bo Bóg obiecał, że pewnego dnia pośle ZBAWICIELA – osobę, która zapłaci za ich grzech. To była wspaniała nadzieja. Adam i Ewa przekazali ją swoim dzieciom, one natomiast swoim dzieciom. I tak obietnica o ZBAWICIELU była przekazywana przez pokolenia. Każde pokolenie żyło nadzieją, że może już za ich życia obiecany ZBAWICIEL pojawi się na świecie.

Mijały lata, a wypełnienia obietnicy nie było, ZBAWICIEL nie pojawiał się. Jednak Bóg przez wszystkie te lata – przez kolejnych proroków – przypominał o obietnicy, że pewnego dnia ZBAWICIEL pojawi się. Niektórzy tracili nadzieję, inni zapominali o obietnicy, ale byli i tacy, w sercach których wciąż tlił się płomień nadziei i wiary, że skoro Bóg to obiecał – to tak się stanie. Czas biegł wciąż naprzód – wiele w tym czasie się zmieniało w życiu narodu wybranego przez Boga – w Izraelu.

Teraz Izrael był pod panowaniem Rzymian. Ludzie pragnęli, by pojawił się ktoś, kto ich wyratuje. W miasteczku o nazwie Nazaret czas biegł normalnie. Każdy zajmował się własnymi sprawami, gdy nagle rozległ się dźwięk obwieszczający pojawienie się cesarskiego posłańca. Wszyscy zebrali się na placu, by posłuchać, jaką wiadomość przynosił. Nikt nie spodziewał się dobrej wiadomości. „Każdy musi udać się do miasta swojego urodzenia, aby zostać spisany” – tak brzmiał cesarski dekret (rozkaz cesarza). Józef również był w tym tłumie i słuchał uważnie. Pomyślał: „Hm... muszę się udać do Betlejem. To bardzo daleka droga, a Maria niedługo ma urodzić. Czy da radę? Czy trudy podróży nie zaszkodzą jej albo dziecku?”. Z takimi

myślami Józef udał się do domu, by podzielić się wiadomościami z Marią. Był to dekret cesarza, a więc musiał zostać spełniony.

Ani Józef ani Maria nie przypuszczali, że w ten sposób spełnia się Boża obietnica. Bóg przed wiekami zapowiedział, że ZBAWICIEL narodzi się właśnie w Betlejem, w małym miasteczku niedaleko Jerozolimy. Józef przygotował wszystko do podróży – i wyruszyli. Droga była daleka. Przed nimi było około 150 kilometrów do przebycia. Dziś nie jest to duża odległość biorąc pod uwagę fakt, że samolotami możemy pokonywać kilka tysięcy kilometrów w ciągu kilku godzin. Jednak w tamtych czasach nie było szybkich samochodów ani dobrych dróg. Józefa i Marię czekała kilkudniowa podróż. Po drodze nie było hoteli, w których można było zatrzymać się na noc i wypocząć po trudach całodiennej wędrówki. Czasem nocowali u przyjaciół lub znajomych, czasami w jakiejś gospodzie, a czasem zdarzyło się i tak, że musieli spędzić noc pod gołym niebem. Jednak przez cały czas ich podróży – Bóg czuwał nad nimi, by nie stało się nic złego. Podobnie, jak Bóg czuwał nad Józefem, Marią i DZIECKIEM, tak Bóg czuwa dzisiaj nad Tobą. Był to Boży plan – by obiecany ZBAWICIEL narodził się w Betlejem.

W końcu po wielu dniach i trudach podróży ujrzeni z daleka miasteczko – cel ich podróży. W ich sercach pojawiła się radość i ulga – zaraz odpoczną w jakimś spokojnym i czystym miejscu. Rozpoczęli poszukiwania miejsca na nocleg, ale niestety nigdzie nie znaleźli miejsca. W końcu ktoś wskazał im stajnię. To nie było przyjemne miejsce – nie pachniało tam zbyt ładnie, nie było zbyt czysto, wszędzie były zwierzęta. Ale był to dach nad głową – i za to Józef i Maria byli wdzięczni. Pewnie nawet się nie spodziewali, że tej nocy przyjdzie na świat tak wyczekiwane DZIECKO. Pan Jezus urodził się w ubogiej stajni – w miejscu, którego żaden z Waszych rodziców nie wybrałby na miejsce Waszych narodzin. Maria owinęła Pana Jezusa w pieluszki i położyła Go w żłobie (nie w jakiejś korycie, czy przyjemnym ciepłym łóżeczku).

W tym samym czasie nieopodal Betlejem miało miejsce kolejne niezwykle wydarzenie. Jak co noc pasterze czuwali przy swych stadach. Dla nich to była kolejna, zwykła noc. Żaden z nich nie przewidywał, że wydarzy się coś, co zmieni ich życie. Nagle pojawiła się wielka jasność. Był środek nocy, więc pasterze przerazili się. Z jasności przemówił do nich głos: „Nie bójcie się!”. Pasterze spojrzeli w górę i ujrzeni ... Anioła. Anioł mówił dalej: „Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem wszystkiego ludu, gdyż dziś narodził się wam ZBAWICIEL, którym jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowym. A to będzie dla was znakiem: znajdziecie niemowlętko owinięte w pieluszki i położone w żłobie”. Gdy tylko Anioł skończył mówić do pasterzy, inni Aniołowie chwalać Boga: „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom, w których ma upodobanie!”.

Czy zauważyliście, jak Anioł nazwał Pana Jezusa? Nazwał Go ZBAWICIELEM świata – taki był cel życia Pana Jezusa.

Pasterze nie czekali do rana – zostawili wszystko i udali się do Betlejem. Chcieli zobaczyć na własne oczy ZBAWICIELA świata. Znaleźli Go tam, gdzie mówił Anioł. W stajni, owiniętego w pieluszki i położonego w żłobie – wszystko tak, jak powiedział Anioł. Choć było to malutkie DZIECKO, było w Nim coś wyjątkowego. Ta wyjątkowość sprawiła, że pasterze uklękli i oddali Mu pokłon. Nikt im nie musiał mówić, że tak należy zrobić. Oni spojrzeli na DZIECKO i nic innego nie mogli zrobić. Zobaczyli ZBAWICIELA świata – to zmieniło ich życie, ich serca. Gdy wracali do swych stad nie było po drodze osoby, której nie powiedzieliby o tym, Kogo widzieli. W ich sercach panowała radość – obietnica wypełniła się. ZBAWICIEL przyszedł na ziemię, by zapłacić za grzechy ludzi.

Jednak nie byli to jedyni goście, jacy odwiedzili Pana Jezusa. By poznać kolejnych, musimy trochę cofnąć się w czasie. Gdzieś w odległej krainie kilku mężczyzn obserwowało niebo. Coś się na nim zmieniło. Pojawiła się gwiazda, której do tej pory nigdy nie było na niebie. Była to gwiazda, która różniła się od pozostałych gwiazd. Blask tej gwiazdy przyćmiewał blask innych gwiazd i ona poruszała się. Mędrcy zaczęli szukać w księgach wyjaśnienia. Nowa gwiazda oznaczała narodziny KRÓLA. Udali się w drogę, by zobaczyć nowonarodzonego KRÓLA. Mędrcy doszli do wniosku, że skoro gwiazda oznacza narodziny KRÓLA, to trzeba Go szukać w pałacu królewskim. Gdy przybyli do króla, zapytali go o narodziny jego następcy. Jakże wielkie było ich zdumienie, gdy dowiedzieli się, że królowi nie narodził się syn.

Spojrzeli ponownie na gwiazdę – a ona wciąż się poruszała, nie zakończyła swej wędrówki. Herod przywołał swych doradców, by dowiedzieć się czegoś więcej. Doradcy odszukali w Księgach zapis, że NOWY KRÓL narodzi się w Betlejem: „Jest w księgach zapis – I ty, Betlejemie, ziemio judzka, wcale nie jesteś najmniejsze między książęcymi miastami, z ciebie bowiem wyjdzie mi wódz...”. Herod słuchał słów przepowiedni, a potem zwrócił się do mędrców z prośbą: „Idźcie, dokładnie się dowiedźcie o DZIECIĘCIU, a gdy je znajdziecie donieście mi o tym, abym i ja poszedł oddać Mu pokłon”. Mędrcy nie wiedzieli, że w sercu Heroda pojawiło się zupełnie inne pragnienie – chęć zabicia nowonarodzonego DZIECKA, chęć zabicia Pana Jezusa.

Mędrcy ruszyli w dalszą drogę – za gwiazdą, która prowadziła ich dalej. Gwiazda zaprowadziła ich aż do Betlejem, do miejsca, gdzie przebywał Pan Jezus z rodzicami. Gdy weszli do domu, gdzie znajdował się poszukiwany KRÓL, oddali Mu pokłon i złożyli dary. Mędrcy, podobnie jak wcześniej pasterze, patrząc na DZIECKO – PANA JEZUSA wiedzieli, że nie jest zwykłym dzieckiem. Poczuli w swych sercach, że spotkali KRÓLA i ZBAWICIELA świata. Nie wrócili jednak do Heroda, gdyż Bóg we śnie ostrzegł ich o jego złych zamiarach. To nie był jeszcze czas, kiedy Pan Jezus miał umrzeć. Bóg miał dla Jego życia plan, który musiał zostać wykonany.

Pan Jezus dorastał jak każde inne dziecko w Izraelu. Choć różnił się od swoich rówieśników. Czym się wyróżniał? Tym, że nigdy nie zgrzeszył. Nigdy nie zdarzyło Mu się być nieposłusznym, nigdy nie

dokuczał słabszym czy gorzej uczącym się, nigdy nie użył brzydkiego słowa, nigdy nie mówił źle o swoich nauczycielach, nigdy nie zniszczył czegoś, co nie należało do Niego, nigdy nie ściągał, ani nie podpowiadał, nigdy... I tak mogłabym wymieniać i wymieniać, powstałaby długa lista, czego ze złych rzeczy Pan Jezus jako dziecko nigdy nie zrobił. Pewnie słuchając tego myślisz sobie: „Ja nigdy takim nie będę”. I to jest prawda – żaden człowiek nie może żyć życiem tak doskonałym, jak Pan Jezus, ale możesz się starać takim być. Gdy brakuje Ci sił to możesz zwrócić się w modlitwie do Pana Jezusa, a On chętnie Ci pomoże. I pamiętaj, że gdy znajdziemy się w niebie, to dzięki Chrystusowi my także będziemy wolni od wszelkiego grzechu. Życie Pana Jezusa upływało – był dzieckiem, nastolatkiem, aż w końcu stał się dorosłym. Przez cały ten czas nigdy nie popełnił niczego złego, nigdy nie zgrzeszył. Dlaczego? Bo był ZBAWICIELEM świata, miał do wykonania ważne zadanie.

Nadszedł czas, gdy opuścił rodzinny dom i zaczął mówić ludziom o Bogu i Bożej miłości. Jedni naśmiewali się z Niego, inni złościли się, gdy nazywał Boga Ojcem, inni natomiast, poruszeni tym, co mówił, przepraszaali Boga za popełnione grzechy. Przeciwnicy jednak ciągle szukali sposobu, by pozbyć się Pana Jezusa. Nadszedł czas, gdy postawiono Go przed sądem i skazano na śmierć. Przed śmiercią musiał wiele wycierpieć. Wrogowie cieszyli się i mówili: „Odnieśliśmy zwycięstwo!”. A Pan Jezus milczał – nie bronił się. Wziął na siebie Krzyż i skierował się na Golgotę. Nie klócił się, nie krzyczał: „Jestem niewinny!” – bo wiedział, dlaczego tam idzie.

Potem przybito Go do Krzyża. Ból przeszywał Jego ciało, lecz znosił to z miłości do Ciebie i do mnie, bo właśnie tam na Golgocie On stał się ZBAWICIELEM świata. Tam, gdzie wszystkim wydawało się, że przegrał, odniósł największe zwycięstwo. Umarł, by zapłacić za wszystkie ludzkie grzechy – umarł tam także za Twoje i moje grzechy. Mógł to uczynić, gdyż nigdy nie zgrzeszył. ZBAWICIEL to ktoś, kto ratuje drugą osobę przed winą i karą, płaci jej dług. Gdy umierał, widział zadowolone twarze swych przeciwników i zasmucone twarze swoich bliskich i przyjaciół, uczniów. Wszystkim wydawało się, że to koniec. Jednak nie był to koniec.

Trzy dni później świat obiegła wiadomość – przekazywana z ust do ust – „JEZUS ŻYJE!”. Pan Jezus zmartwychwstał – ZBAWICIEL świata pokonał grzech, śmierć i szatana. Odnosił zwycięstwo. Radość tych, którzy Mu zaufali była nie do opisania. I dziś ja również mam dla Ciebie wspaniałą wiadomość – ZBAWICIEL świata żyje nadal. I wciąż Cię kocha! Wciąż czeka na Ciebie – byś zwrócił się do Niego. Czekaj, byś w modlitwie przeprosił Go za wszystkie grzechy, które popełniłeś. Czekaj, byś poprosił Go, by pomógł Ci żyć każdego dnia stając się podobnym do Niego. Pan Jezus może to dziś uczynić – czy chcesz tego? Zbliżają się Święta, które przypominają nam o narodzeniu Pana Jezusa. Jednak Jego narodziny to nie był i nie jest cel tych świąt. Spędzając te Święta pomyśl o tym, jak wiele dla Ciebie uczynił Pan Jezus. Podziękuj Mu za to, że przyszedł na świat, by stać się i Twoim ZBAWICIELEM.

opracowała
Alicja Krystoń

GRODZISK MAZOWIECKI

Gdyby Pan nie był z nami... cytata z Psalmu 124 byłą myślą przewodnią uroczystości 30-lecia naszego zboru.

Z tej okazji do Grodziska przybyło wielu gości. Byli wśród nich: prezbiter naczelny Kościoła Ewangelicznych Chrześcijań Tadeusz Tołwiński, prezbiter naczelny Wspólnoty Kościołów Chrystusowych Andrzej Bajeński, pierwszy pastor naszego zboru Erwin Karzełek, pastor Kazimierz Barczuk i inni, przybyli zarówno z okolicy, jak i z zagranicy. Wierzymy, że był też gość najważniejszy; *albowiem gdzie są dwaj lub trzej zgromadzeni w imię moje, tam jestem pośród nich* (Mt 18,20).

Historia naszego zboru nie była jedynie pasmem sukcesów. Bóg błogosławił, strzegł, prowadził, ale również doświadczał, karmił i wystawiał na próby.

Początek zboru to stacja misyjna jednego ze zborów w Warszawie. Był rok 1978 i spotkania odbywały się w domu br. Erwina Karzelka. Dwa lata później, stacja została zamieniona na samodzielny zbor; i 26.12.1980 odbyło się pierwsze nabożeństwo nowopowstałego zboru w wynajętej i wyremontowanej kaplicy w Żyrardowie, a br. Erwin Karzełek został wyznaczony na pastora. Niestety w roku 1986 trzeba było opuścić wynajmowany budynek i zbor znów trafił do domu rodziny Karzełków. Po ich wyjeździe do Niemiec, Kościół odkupił od nich budynek, który stał się już oficjalną siedzibą zboru. Nowym pastorem został br. Tadeusz Weremiewicz, który do dziś sprawuje tę służbę.

W roku 2000 podjęliśmy decyzję o przeniesieniu pracy Zboru z Żyrardowa do Grodziska Mazowieckiego. W Żyrardowie było już wtedy kilka zborów chrześcijańskich, natomiast Grodzisk był na mapie białą plamą. W 2001 roku sprzedany został budynek zborowy w Żyrardowie i zakupiony w Grodzisku. Po wykonaniu wielu prac wykończeniowych i adaptacyjnych, 15 września 2002, odbyło się pierwsze uroczyste nabożeństwo w nowej - obecnej siedzibie.

Warto przytoczyć fragment jednego z wystąpień:

„Czym się możemy pochwalić? Niczym! Z czego możemy się cieszyć? Ze wszystkiego! Z Bożej łaski, z tego, że mimo prób nadal istniejemy. Bez Jego pomocy ani nie mielibyśmy szans, ani nasze działania nie miałyby sensu”.

Szersza relacja i dużo zdjęć: www.ewangeliczni.com



Z ŻYCIA ZBORÓW

Jesteśmy wdzięczni Bogu za to, że jako zbór cieszymy się dobrymi relacjami z miejscowymi władzami, które doceniają nasze wysiłki na rzecz osób potrzebujących wsparcia materialnego i duchowego. Urząd miasta Zwoleń co roku udostępnia nam salę w Domu Kultury na potrzeby naszej służby. Tak było w grudniu 2009, gdzie zaproszone dzieci z ubogich rodzin otrzymały paczki w ramach akcji „Gwiazdkowa Niespodzianka”. Władze miasta nie tylko udostępniają salę, ale ich przedstawiciele są także uczestnikami tego spotkania. Obecni mogli wysłuchać fragmentów Słowa Bożego i pieśni, a ponadto oglądali przygotowane przez dzieci z naszego zboru przedstawienie kostiumowe, w którym ukazano historię narodzin Pana Jezusa.



Jednym z najważniejszych wydarzeń w bieżącym roku była konferencja okręgu wschodniego, która odbyła się 12 czerwca w Piątkowie. Usługiwał na niej głównie gość z Norwegii, Torstein Tveit, przedstawiciel organizacji Młodzież z Misją. W swoich pobudzających do refleksji wykładach skłonił nas do przyjrzenia się naszej tożsamości jako chrześcijan i do zbadania jakości naszej wiary. Modlił się także o zdrowie dla osób chorych i kilka z nich zaświadczyło, że doznało uzdrowienia. Chwała Bogu!

Ponadto w pierwszym tygodniu sierpnia odbył się w Piątkowie obóz dla dzieci, podczas którego młode osoby mogły lepiej poznawać Słowo Boże dzięki przystępnym lekcjom przygotowanym przez Ligę Biblijną. Dzieci miały możliwość wyjazdu autokarem do Kazimierza Dolnego, a także korzystania z różnych gier i zabaw. Sporą pomocą byli jak zawsze ochotnicy, w tym brat Mark Paton z Joanną, Jemimah i Thomasem, młodymi współpracownikami z Anglii. Co więcej, w tym roku mieliśmy wielu gości, którzy wniesli do naszego zboru wiele zachęty, inspiracji i zbudowania. 12 maja gościła u nas grupa braci z Bielska-Białej na czele z

bratem Andrzejem Cyrikasem. Opowiedzieli nam o funkcjonowaniu swojego zboru, z którego od początku istnienia (tj. od 21 lat) nie odeszła żadna młoda osoba. Wyjaśnili, co jest tajemnicą skutecznej opieki nad owcami Pańskimi. Usłużyli także świadectwami i pięknymi pieśniami, w których wyrazili swą silną wiarę w dobroć, mądrość, sprawiedliwość i potęgę naszego Boga.

27 czerwca zawitał w Piątkowie gość ze zboru wolnych chrześcijan w Palowicach, brat Richard O'Connell z grupą młodych braci, dla których wyjazd ten był pomyślany jako praktyczne, życiowe szkolenie. Brat Richard usłużył świetnym kazaniem na temat Psalmu 23, w którym podkreślił, że Bóg zaspokaja nasze autentyczne potrzeby, a nie zbyteczne zachcianki.

17 i 18 lipca przyjechała do nas grupa misyjna pod przewodnictwem brata Stanisława Balcerowskiego z Kontaktmission. W sobotę zespół ten przeprowadził wraz z członkami naszego zboru ewangelizację w parku w centrum Dębina. Bardzo zaangażowani w rozdawanie przechodniom, traktatów i Nowych Testamentów byli Stanisław, Grażyna i Estera. Przechodnie mogli także słyszeć pieśni śpiewane przez brata Henryka Fajsta. Na niedzielnym nabożeństwie Słowem Bożym usłużył brat Stanisław, a Estera i Grażyna dzieliły się świadectwem. Wszyscy byli także wzruszeni świadectwem i pięknymi pieśniami brata Henryka, który po 35 latach trwania w nałogu został uwolniony od alkoholizmu.

W dniach 11 i 12 września doświadczyliśmy duchowego pokrępienia dzięki wizycie i usługiwaniu pastora Mariana Biernackiego z Gdańska, który kiedyś działał w naszym zborze.

27 października ponownie gościli u nas bracia z zaprzyjaźnionego zboru w Bielsku-Białej. Byliśmy bardzo zbudowani ich świadectwami, w których szczerze mówili o swoich problemach i wadach, podkreślając przy tym, jak je skutecznie pokonują dzięki dobremu korzystaniu ze środków łaski Bożej. Takie budujące wizyty zachęcają nas do dalszego trwania przy Panu i pełnienia służby ku Jego chwale. Bracia i siostry z naszej społeczności m.in. pełnią regularną służbę wśród więźniów aresztu śledczego w Żytkowicach. Modlimy się, by Bóg przydał do naszego zboru nowe osoby, które będą szczerze kochały Boga i Jego Słowo.



PSZCZYNA

W październiku w naszym zborze w Pszczynie odbyła się kolejna konferencja młodzieżowa. Świadectwem nawrócenia oraz przesłaniem dotyczącym dojrzałości chrześcijańskiej dzielił się brat Leszek Korzeniecki. Dzień później obecni na niedzielnym nabożeństwie mieli okazję usłyszeć jego kazanie zatytułowane «Skąd wziąć wiarę?». Mogliśmy zastanawiać się nad Bożym działaniem w życiu człowieka i rolę jaką odgrywa wiara, modlitwa i post. Leszek Korzeniecki jest pastorem zboru chrześcijan baptystów w Węgorzewie oraz terapeutą uzależnień, pracującym głównie wśród młodzieży. Siłą jego wykładów jest przede wszystkim to, że dotyczą one praktycznej strony chrześcijaństwa i są często oparte na jego doświadczeniach życiowych. W konferencji prócz pszczyńskiej młodzieży wzięli udział młodzi ludzie z kilku sąsiednich zborów.

W poniedziałek i wtorek Leszek wraz ze swoim współpracownikiem, Arturem Kacprzakiem, na spotkaniach ze szkolną młodzieżą w Pszczynie i Tychach, mówili o zagrożeniach związanych z zażywaniem narkotyków, w tym dopalaczy. Uświadomienie młodym ludziom, że uzależnienie to nie jest kwestia wyboru, a ceną za narkotyki jest jakość reszty życia, było jednym z najważniejszych przesłań ich prelekcji. Odbyli również jedno spotkanie dotyczące narkotyków z rodzicami uczniów szkoły gimnazjalnej. Na każdym z tych spotkań wyznawali, jak istotną rolę odegrała w ich życiu Biblia.

W sumie w spotkaniach w szkołach wzięło udział ponad 300 osób. Modlimy się, aby Bóg dał owoc naszym staraniom. Jesteśmy zachęcani i planujemy powtórzyć ponownie wiosną takie działania.

Urszula Gutowska



WODZISŁAW ŚLĄSKI

W dniu 16 października odbyła się w naszym Zborze Konferencja Okręgu Południowego, której tematem przewodnim były „Zagrożenia we współczesnym Kościele”. Usługującymi braćmi byli: br. Piotr Karel (pastor Zboru Kościoła Chrystusowego w Kołobrzegu) „Boże Słowo, a emocje – czym się kierować?”; br. Zbigniew Krystoń (pastor Zboru Ewangelicznych Chrześcijan w Opolu) „Ewangelia sukcesu a niesienie Krzyża” oraz br. Dawid Kozioł (pastor Zboru Ewangelicznych Chrześcijan w Żywcu) „Chrystus czy inne autorytety”.

Br. Piotr Karel w swoim wykładzie skupił się głównie na omówieniu zagadnienia zwiedzenia we współczesnym Kościele. Podawał wiele przykładów z życia dotyczących różnych prorocत्व odnoszących się m.in. do Polski, uświadamiając nam, jak łatwo można ulec zafascynowaniu nowościami i czemuś, co Pismo Święte nazywa „tym, co ucho łechce”. Br. Zbigniew

Krystoń poruszył problem wrogów Kościoła, którymi są świat, ciało i szatan, a następnie omówił tzw. ewangelię sukcesu. W swoim wykładzie skonfrontował ewangelię sukcesu z Pismem Świętym, podkreślając, że powodem tak szerokiego rozpowszechnienia się tej ewangelii jest brak właściwego fundamentu, którym jest ukrzyżowany Chrystus. Br. Dawid Koziół podkreślił, że Chrystus jest (i powinien być) jedynym autorytetem w życiu chrześcijanina. Naszym zadaniem, jako ludzi kochających Boga, jest utrzymywanie autorytetu Chrystusa we współczesnym Kościele. Jednym z zagrożeń współczesnego Kościoła jest właśnie unieważnianie autorytetu Chrystusa spowodowanego m.in. unieważnianiem chrześcijańskiej doktryny, funkcjonowaniem nowych objawień i „obsesji” w Kościele.



Między poszczególnymi wykładami były przerwy na kawę, herbatę i pyszne ciasto, jak również dłuższa przerwa na wspólny obiad. Przerwy te wypełnione były również dyskusjami dotyczącymi poruszanych tematów. Na zakończenie odbyło się forum,



na którym uczestnicy mogli zadać pytania i prosić braci wykładających o udzielenie odpowiedzi. Pytania dotyczyły m. in. prorocत्व w dzisiejszych czasach, zagadnienia predestynacji. W konferencji wzięli udział bracia i siostry ze Zborów w Opolu, Raciborzu, Żywcu. Był to błogosławiony czas dla wszystkich. W sobotni wieczór (po zakończeniu Konferencji Okręgu Południowego) oraz w niedzielny poranek odbyły się spotkania ewangelizacyjne. Pieśniami usługuwał zespół uwielbiający, a Słowem Bożym dzielił się br. Piotr Karel. W tygodniu poprzedzającym nabożeństwa młodzież zaangażowała się w rozdawanie zaproszeń. Wierzymy, że czas ewangelizacji był dobrym i błogosławionym czasem dla wszystkich, którzy mieli sposobność wzięcia w niej udziału.

Justyna Szcześniak



Fundacja Społeczności Ewangelizacji Dzieci

KRS 0000178591

TWÓJ 1% NA EWANGELIZACJĘ DZIECI

- materiały do ewangelizacji dzieci
- strona internetowa – www.klubodkrywcy.com
- kluby dla dzieci i nastolatków
- szkolenia dla nauczycieli
- kursy korespondencyjne
- obozy

Kontakt:
ul. Dworcowa 18
43-211 Piasek
tel. 032 210 52 15



www.cefpolska.pl

OGÓLNOPOLSKIE SPOTKANIE MŁODZIEŻY

10-13 LISTOPADA 2010, WARSZAWA

W listopadzie odbyła się kolejna młodzieżowa konferencja. Po raz kolejny w Warszawie, tym razem z Kościołem Wolnych Chrześcijan, z Kościołem Chrześcijan Baptystów oraz po raz pierwszy ze Wspólnotą Kościołów Chrystusowych.



Konferencja trwała aż cztery dni, dlatego jej program był bardzo bogaty i każdy mógł znaleźć coś dla siebie. Rozpoczęła się w środowy wieczór i obfitowała w wiele wydarzeń: budujące wykłady, koncert zespołu Exodus 15 i Kawy, wspólne uwielbianie naszego Pana poprzez śpiew i modlitwę, dwanaście seminariów, a w wolnym czasie można było zwiedzać Warszawę, porozmawiać w kawiarence przy dobrej kawie i herbacie lub wziąć udział w warsz-



tatach chóranych. Głównymi wykładowcami konferencji byli Robert Miksa i Rafał Piekarski, którzy przygotowali cykl wykładów związanych z tematem wyborów w życiu młodych chrześcijan.

W wolnym czasie zostało nam postawione wyzwanie! Każdy z nas mógł wylosować zadanie do wykonania. Miało ono nas zmotywować do „dania czegoś z siebie”. Na przykład mogliśmy umyć okna wystawowe w pobliskim sklepie czy pomóc w pakowaniu zakupów w supermarkecie. Był to z pewnością bardzo wartościowo spędzony czas.

Podczas konferencji odbyły się także konsultacje dla liderów młodzieżowych, podczas których osoby pracujące z młodzieżą mogły wymienić się swoimi doświadczeniami. Odbyła się także ciekawa dyskusja przedstawicieli czterech denominacji, organizujących tę konferencję, na temat roli i miejsca młodzieży we współczesnym Kościele.

Z niedosytem i ciekawością oczekujemy kolejnej listopadowej konferencji.

Grażyna

REFLEKSJA

To bardzo ważne w naszym chrześcijańskim życiu, by myśleć o innych, jak im pomóc, a nasze potrzeby odłożyć na drugi plan. Pan Bóg zachęca, by inwestować w to, co wieczne, co naprawdę ma wartość przed Nim, budować swoje życie na skale.

KILKA CIEKAWYCH MYŚLI NA KONIEC:

„Bóg jest jak słońce, nie można na Niego patrzeć, ale bez Niego nic nie widać” (G. K. Chesterton),

„Nie jest głupcem ten, kto rezygnuje z tego, czego zatrzymać nie może, by zyskać to, czego nie może stracić” (J. Eliot).

Chwała Bogu za ten cudowny czas!!! (Marlena)

CHRZEŚCIJAŃSKI INSTYTUT BIBLIJNY W WARSZAWIE

prowadzi nabór na:

MAGISTERSKIE STUDIA BIBLIJNE



Studia MSB umożliwiają:

- studiowanie w systemie zaocznym wg własnego programu
- nabycie praktycznej wiedzy na wysokim poziomie akademickim
- spotkanie wykładowców i studentów z różnych krajów i różnych środowisk konfesyjnych
- uzyskanie stopnia magisterskiego akredytowanego w USA (Master of Arts)

Szczegółowy informator o studiach można otrzymać w biurze Instytutu pod adresem:
Chrześcijański Instytut Biblijny, ul. Puławska 114, 02-620 Warszawa, tel.: 22 646-82-28
e-mail: chib@onet.pl oraz chib@webmedia.pl; lub na: www.chib.pl

REKLAMA

Prezent nie tylko świąteczny

Biblia dla dzieci

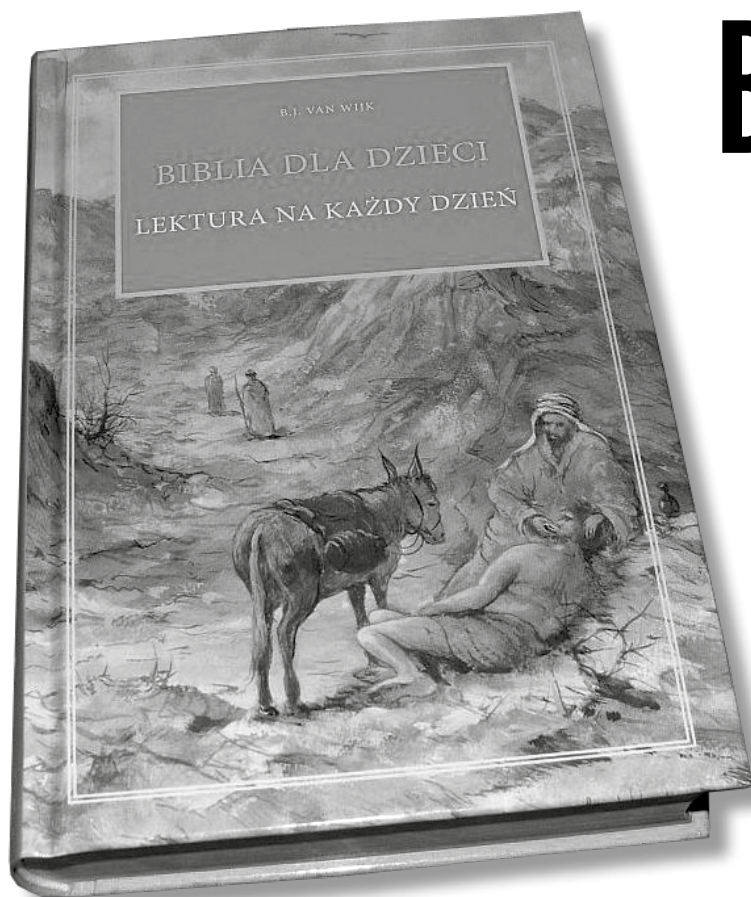
Lektura na każdy dzień

Liczba stron: 730 (każda kolorowa)
 Format: 15x21,5 cm
 Oprawa: twarda

CENA 45 ZŁ

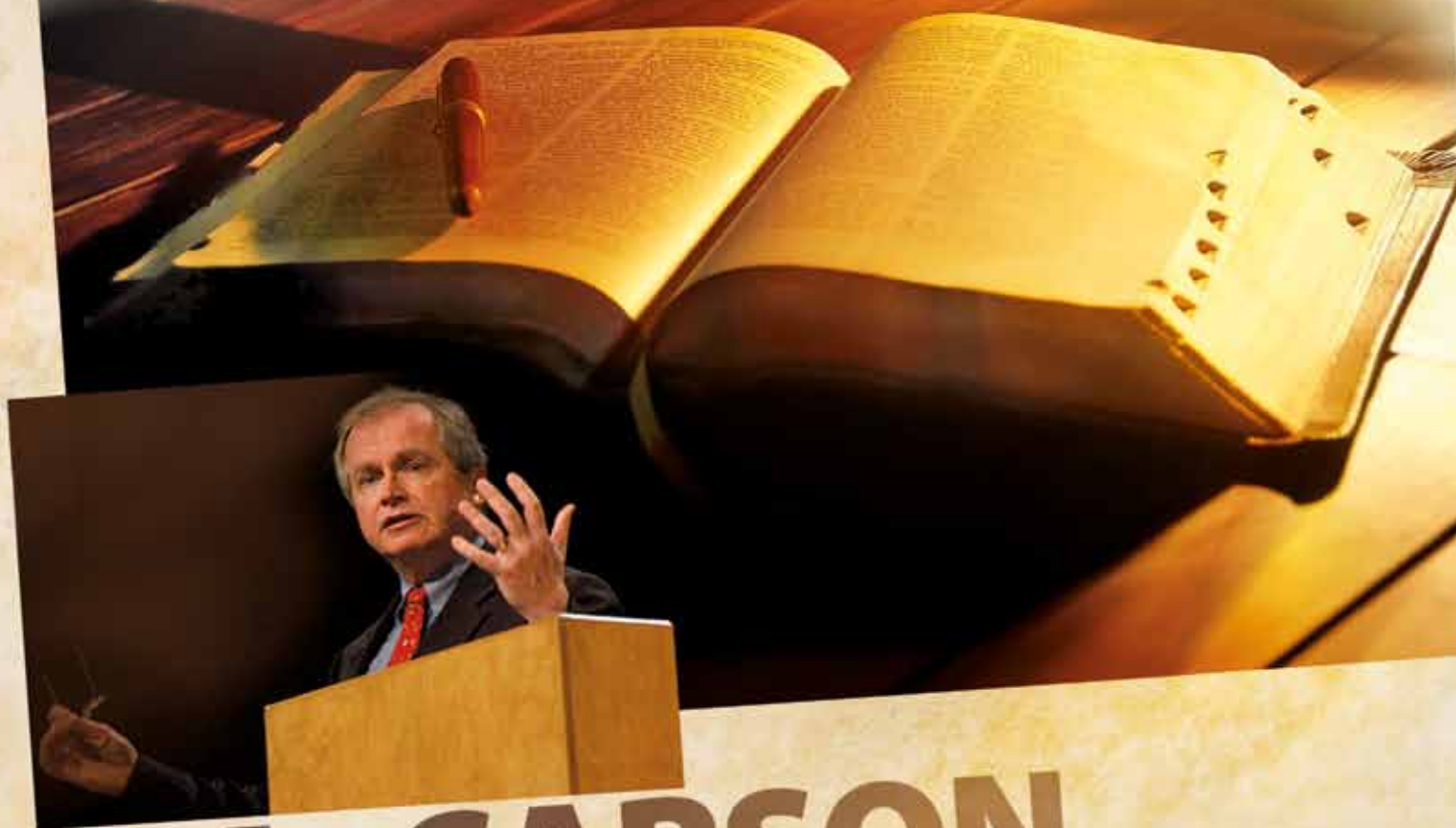
Udzielamy rabatu (do 30%) przy większej ilości zamówień dla zborów i księgarń

Zamówienia w sekretariacie KECh
 ul. Zagórna 10, 00-441 Warszawa.
 Email: sekretariat@kech.pl
 tel. 22 6227940



Zarezerwuj czas na Konferencję
z dr D.A. Carsonem

11-13 sierpnia 2011 roku



D.A. CARSON

jest amerykańskim biblistą, kaznodzieją, wykładowcą oraz autorem/współautorem prawie 60 poczytnych książek. Jest również profesorem Nowego Testamentu, wykładającym w Trinity Evangelical Divinity School (Deerfield, Illinois, USA).

Obszar zainteresowań Carsona obejmuje w szczególności: historyczność Jezusa, postmodernizm, pluralizm, teologię Jana i Pawła, problem cierpienia i zła, a także wolnej woli i predestynacji.

Miejsce: Ośrodek „Zacisze” w Spale (woj. łódzkie)

Koszt: 110 zł

Rejestracja: rejestracja@carson2011.pl

Informacje na stronie: www.carson2011.pl

Tel. 22 6227940; 22 622 78 28

Organizator:

- Kościół Chrześcijan Baptystów
- Kościół Ewangelicznych Chrześcijan
- Kościół Wolnych Chrześcijan